

# HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.  
Telefon redakcji nocnej 29

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu  
Sekretariat czynny od godz. 3—6 po południu.

## Ludu polski do urn senackich!

W dniu dzisiejszym Polska, jak długa i szeroka, odda głos swój  
**na listę Nr. 1**

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego

### Jedność i potęga Narodu

w zwycięskiej Jedności  
Marszałka Piłsudskiego

Dziś każdy po raz wtóry rzuci swe doniosłe słowo do urny wyborczej.

Dziś spełni się drugi akt sądu nad ciemnymi siłami rozkładu, aby dać zwycięstwo myśli jasnej, woli żelaznej, miłości kraju bezgranicznej: tym wszystkim cnotom i wartościom, któremi Polska rośnie, a które tak wspaniały znalazły wyraz w genialnej postaci Marszałka Piłsudskiego.

Tak jest, Czytelnicy! Po raz wtóry wypowiedziecie się w tej najważniejszej dla nas wszystkich sprawie:

— Za Marszałkiem Piłsudskim, czy przeciw Niemu?

W obliczu tak postawionego pytania, któż mógłby się wahać?

W ubiegłą niedzielę niezliczone zastępy obywateli złożyły przyszłość Polski, złożyły swą wiarę gorącą, w ręce Marszałka Piłsudskiego: czyżby dziś ludzie ci mieli głosy swoich serc zamienić w kamienie i rzucić przeciw Marszałkowi?

Nie! Wprawdzie nie wszyscy ci, którzy głosowali do Sejmu, mieć będą prawo udziału w jutrzejszych wyborach do Senatu. Ordynacja udział ten zastrzega dla osób, które ukończyły lat 30!

Ale czyż stopień zaufania do działalności Marszałka Piłsudskiego nie wzrasta właśnie z rozwojem dojrzałości, jaką daje doświadczenie wieku?

Tem gorliwiej, tem potężniej i radośniej przeto poprzez musimy dziś listę Nr. 1, listę Marszałka Piłsudskiego.

Armia głosujących na 1-kę przesunie w stronę starszego pokolenia, ale się nie zmniejszy!

Jeżeli w ubiegłą niedzielę przeważał szale zwycięstwa entuzjazm wiary, nieprzewartą bijący potęgą w piersiach młodości, to dziś — dniu wyborów do Senatu — z entuzjazmem serc młodych sprzymierzyć się musi umiar i wytrawność dojrzałości, wszechstronny sąd kompetencji, równowaga moralna, a przede wszystkim umiejętność pracy gruntownej, spokojnej i owocnej.

Nowemu Sejmowi dajmy do pomocy Senat wytrawny i dojrzały!

Głosujmy wszyscy na 1-kę!

### Narodowa organizacja

kobiet za listą № 1

WARSAWA, 10.3. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). Członkinie Narodowej Organizacji Kobiet postanowiły w całej Rzeczypospolitej oddać głos swój w dniu dzisiejszym na listę Nr. 1, aby tym sposobem zadokumentować swoje stanowisko państwowe i podkreślić konieczność jedności narodowej i poparcia Wielkiego Eadowniczego Wekrzeszonej Ojczyzny Marszałka Piłsudskiego.



ZASIADAJĄCY OBECNIE NA STOLICY PIOTROWEJ, JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚWIĘTY PAPIEŻ PIUS XI ŻYWI SZCZEGÓLNĄ SYMPATJĘ DLA NARODU POLSKIEGO I DLA JEGO WODZA, NIE POMIJA TEŻ ŻADNEJ SPOSOBNOSCI, BY ŻYCZLIWOŚĆ TĘ WYRAZIĆ.

DATUJE SIĘ ONA NIE OD DZIŚ, ŚWIADCZY O TEM, MIĘDZY INNEMI ZDJĘCIE POWYŻSZE, DOKONANE PRZED 8-miu LATY. WIDZIMY NA NIEM ÓWCZESNEGO NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE, MONSIGNORA RATTIEGO, OBECNEGO PAPIEŻA, IDĄCEGO W TOWARZYSTWIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I PROWADZĄCEGO Z NIM POGAWĘDKĘ PRZYJACIELSKĄ.

### Wycofanie listy Nr. 24 w Krakowie

Potężne zwycięstwo rozumu  
nad zachłannością partyjną

KRAKÓW, 10.3 (PAT). Komitet Wyborczy Katolicko - Narodowy w Krakowie komunikuje, że lista Katolicko - Narodowa do Senatu na województwo krakowskie została uchwalą komitetu wojewódzkiego, zatwierdzoną przez komitet centralny, wycofana.

### Czołowy kandydat do Senatu Bezpartyjnego Bloku w Łodzi



Radzisław Aleksander Wodziński

urodził się w Warszawie w roku 1884. Dzieciństwo spędził w Chełmszczyźnie w atmosferze zaciętej walki Hurki i Apuchtina z Unitami i polskością. Początkowe nauki pobierał w progimnazjum w Hrubieszowie, jedynym na terenie Królestwa, w którym dzieci polskie zmuszono do uczenia się religii razem z prawosławnymi. Ukończył gimnazjum w Częstochowie. W okresie pobytu w tym mieście — już od klasy V-ej brał czynny udział w organizowaniu tajnych patriotyczno-rewolucyjnych kółek młodzieży szkolnej, których kilkuletnia działalność zakończyła się wydaleniem, a nawet uwięzieniem i zesłaniem kilku uczniów, uważanych za głównych przewodników. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział fizyko - matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, został jednak wydalony za udział w wiecu, proklamującym bojkot uniwersytetu i uczelni rosyjskich w b. Królestwie.

Podczas studjów w Dorpacie (Rosja) był członkiem zarządu ogólnie - studenckiej polskiej kasy wzajemnej pomocy i wiceprezesa stowarzyszenia młodzieży polskiej „Zjednoczenie”. Po ukończeniu uniwersytetu i odbyciu aplikacji sądowej w Warszawie, w roku 1913 przenosi się do advokatury. W początkach wojny światowej, zostaje powołany do czynnej służby wojskowej w armii rosyjskiej i po 3-ach latach służby w piechocie, dostaje się do niewoli niemieckiej. W oficerskim obozie „Lichtentorst” zostaje prezesem polskiego komitetu jeńców. Po powrocie z niewoli, w końcu roku 1918, zajmuje stanowisko podprokuratora, a następnie sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi w wydziale handlowym, a później cywilnym. W roku 1920 wstępuje do armii polskiej z przydziałem do 40 p. Strzelców Lwowskich, a później do Sądu.

W roku 1922 przenosi się do advokatury. W roku 1927 zostaje prezesem zrzeszenia advokatury w Łodzi i członkiem Rady Adwokackiej w Warszawie.

Stanowiska te zajmuje dotychczas. Dotychczas również bierze czynny udział w szeregu stowarzyszeń społecznych, między innymi, jako prezes Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego, prezes Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego i członek Zarządu Stowarzyszenia Szerzenia Wiedzy Handlowej w Łodzi.



# Na nowe tory — ku nowym zorzom

To, co obecnie przeżywamy w kraju, stanowi przełomowe chwile w historii Odrodzonej Rzeczypospolitej. Jesteśmy bowiem świadkami i uczestnikami odradzania się idei prawdziwej demokracji ze wszystkimi jej właściwościami i składowymi czynnikami. I co charakterystyczne: jak na przełomie i u schyłku wieku XIX Rzeczypospolita Polska wyprzedziła swoich sąsiadów z Zachodu i Wschodu rozbudowa pojęcia prawnego swobód obywatelskich i stosunku obywatela do organizacji państwa i naodwrot, i wskutek tej zagrażającej ustrojowi państwowemu sąsiednich krajów wyjątkowości poczucia obywatelskiego została brutalnie nieszkodliwiona, — aczkolwiek duch demokracji polskiej pojętej w szerokim i liberalnym pojęciu przetrwał po przez długie dziesiątki lat niewoli, by wreszcie odrodzić się i rozwinąć w świeży i wonny kwiat wolności; podobnie i dziś Wskrzyszona Rzeczypospolita Polska, wierna nakazom dziejowym i tradycjom, podejmuje inicjatywę odrodzenia w świecie kulturalnym idei demokracji zagrożonej bądź to przez krwawą dyktaturę jednej klasy, bądź to przez dyktaturę jednej partii, bądź wreszcie przez samowładztwo pojedynczego człowieka. Zmagająca się w rodnych bólach demokratyczna Rzeczypospolita Polska wysuwa się na czoło innych państw i krajów, targanych nie mniej, a może nawet i silniej wewnętrznymi konfliktami i tarciami między klasami społecznymi czy też partiami, a dzięki geniuszowi i głębokiemu wycuciu psychologii własnego narodu i jego tradycyjnej linii rozwojowej ze strony Wielkiego Budowniczego Wskrzyszonoj Polski i od trzydziestu pięciu lat czynnego Wodza Narodu zdobywa się na Czyn Wielki, na akt doniosły, zdążający do szczęśliwego rozwiązania tragedji zbiorowej duszy społeczności pogrążonej, zda się, beznadziejnie w odmetach sprzeczności i zakłamania się stosunków ustroju kapitalistycznego.

Wielki Demokrat naszych czasów, którego monarchiści polscy chcieliby widzieć Królem Polskim, a rzekomi demokraci, idący po linii najmniejszego oporu, dyktatorem, świadomy posłannictwa dziejowego i wierny testamentowi praojców wybrał odmienną drogę dla rozwoju idei państwowej Wskrzyszonoj Ojczyzny i ugruntowywania swobód obywatelskich współrodaków, a opierając się na dyktaturze serc i dusz milionów, bo „za miliony cierpiał” i bojął, wciela w życie rodzimy, polski plan odrodzenia moralnego Narodu i Państwa. Podkreślamy — plan rodzimy, polski, oparty na przesłankach, które podyktowała Marszałkowi Piłsudskiemu głęboka znajomość dziejów ojczyzny, wskazał i podszepnął Duch Polski, „arka przetrzeźnia między dawnymi i przyszłymi czasami”.

Boć przecież Marszałek Piłsudski, jako Wielki Wychowawca Własnego Narodu, zmusza bezwzględnie własnych rodaków do stanowienia o sobie, do czynnego udziału w organizacji państwowej, do bezpośredniej współpracy ze sternikami nawy państwowej, aby wyzbyli się raz na zawsze okropnego i zgubnego nałogu, nabytego w okresie długiej niewoli, poddawania się zbiorowo cudzej woli, cudzej myśli, cudziej władzy!

Wielki Wychowawca rzucił Narodowi krótki, lecz władczy nakaz: **musicie rządzić się sami! Sami! Sami!**

Naród zaś, zorientowawszy się w położeniu i zrozumiawszy intencje swojego genialnego Wodza, odpowiedział posłuchem na apel rozkazu. Bez wahania, bez lęku, przeciwnie, z całym zaangażowaniem i wiernością powierzył losy swoje w wypróbowane ręce

Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i dał Mu na żądanie aż stu trzydziestu siedmiu współpracowników — posłów sejmowych, nie wchodząc naogół, kim **zacz są**, byle tylko odpowiadali tym wymaganiom, które postawił im za warunek współpracy Wielki Budowniczy Ojczyzny Odrodzonej.

Natomiast Marszałek Piłsudski w dążeniu do utrwalenia zrębów państwowości odrodzonej postanowił zaprzęgnąć do tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy cały Naród i wszystkie warstwy społeczne, rozumiejąc, że Państwo powinno się raczej opierać na zasadach solidaryzmu społecznego, na podstawach harmonijnej współpracy między warstwami społecznymi, wierząc, że siła i trwałość Państwa Nowoczesnego, jak Rzeczypospolita Polska, opiera się na zgodnej współpracy chłopca, i robotnika, i inteligenta, i właściciela ziemskiego, i właściciela fabryki, i właściciela warsztatu, i majstrów, i czeladników, — słowem wszystkich obywateli, którzy w trudzie i znoju przyczyniają się własną pracą do rozwoju Państwa rodzimego, do własnego dobrobytu i rozkwitu gospodarczego i moralnego całego społeczeństwa.

Cała Polska, jak długa i szeroka, całe społeczeństwo powinno zdać sobie sprawę, — jak wielkie i doniosłe dzieło nietylko dla nas, Polaków, ale dla dorobku myśli politycznej całego świata kulturalnego wznosi w naszych oczach i przy pomocy naszych serc i rąk Wielki Budowniczy Odrodzonej Rzeczypospolitej Polski, wypełniając w ten sposób testament pradziadów, o którym nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, wieścił radośnie i proroczo: „Polsko, Chrystusem Narodów będziesz”, bo istotnie Polska nieci im nowe zory, wykuwa nowe tory.

Stanisław Targowski.

## Straszna śmierć

Dwaj górnicy spadli z winy na dno kopalni

BERLIN, 10.3 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). W kopalni węgla Herscherswaldau na Śląsku niemieckim zerwała się winda, w której znajdował się sztygar.

Zerwaną linę natychmiast naprawiono i jeden z górników, oraz ślusarz wzniesli się z rannym sztygarem w górę.

Gdy już byli prawie u celu, lina zerwała się powtórnie i winda runęła wgiąb szybu.

Ranny sztygar i ślusarz zginęli na miejscu, górnik odniósł ciężkie rany. Krwawa noc

## Krwawa walka z bandytami

Dwaj niebezpieczni włamywacze wpadli w ręce policji stołecznej

WARSZAWA, 10.3 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). Nocy ubiegłej dom Nr. 10 przy ulicy Łuckiej, w którym mieszczą się biura firmy ekspedycyjno - przewozowej „Kazimierz Skupiński” stał się terenem krwawej strzelaniny

ny podjętej przez policję w walce z włamywaczami. Szczegóły zajścia są następujące:

Okolo godziny 2-jej stajemy tej firmy Władysław Grabarek (Rejtana 6), przechodząc przez podwórze zauważył w kantorze zakładu światło latarki elektrycznej. Podeszedłszy do drzwi kantoru G. stwierdził, że kłódka jest zdjeta, zaś kółka poobcinane.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności G. wymknął się na ulicę i zaalarmował policję. Wkrótce przybyli na miejsce policjanci Władysław Jędrzejczyk i Stanisław Skomial.

Stwierdzili oni, że wewnątrz kantoru operuje 2 drabów, rozbijając kasę ogniową.

Gdy policjanci wpadli do lokalu nagle jeden z włamywaczy chwyciwszy leżący na biurku rewolwer skierował luźę w stronę Skomiala, jednocześnie drugi włamywacz rzucił się na Jędrzejczyka. Zawrzała walka między zaskoczonymi włamywaczami a policjantami.

Wobec obaw wymknięcia się opryszków policjanci dobyli rewolwery i dali szereg strzałów za gotującymi się do ucieczki włamywaczami.

Obaj ugodzeni zostali kulami i poddali się.

Okazało się, iż jednym z nich był Franciszek Duda, drugim zaś Kazimierz Plebaniak. Ten ostatni wobec ciężkiego stanu odwieziony został do szpitala Dz. Jezus. Dudę, jako złej rannego po opatrunku zatrzymano w komisariacie.

W kasie, której włamywacze ci zoperować nie zdołali mieściło się zgóra 4000 zł.

## Wykrycie milionowych nadużyć w „Orbisie”

WARSZAWA, 10.3 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). W dniu wczorajszym w godzinach rannych, delegat Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, sędzia lwowskiego Sądu Okręgowego, dr. Aleksander Lindert, aresztował w lokalu Nadzwyczajnej Komisji, przy ulicy Lalewki 2, kontrolera ministerstwa komunikacji, Tadeusza Dutkiewicza, pod zarzutem współwiny, w nadużyciach popełnionych na szkodę skarbu państwa przez spółkę akc. „Orbis”.

Straty skarbu z tytułu powyższych nadużyć przekraczają sumę 1 miliona złotych i datują się jeszcze od roku 1925.

Aresztowany kontroler Dutkiewicz, miał sobie powierzony nadzór bezpośredni z ramienia ministerstwa komunikacji nad działalnością „Orbisu”.

W związku z temi nadużyciami, spodziewane są we Lwowie i Warszawie dalsze sensacyjne aresztowania.

## OBLICZE NOWEGO SEJMU

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem otrzymał 140 mandatów

Ostateczne obliczenia ilości mandatów — jakie uzyskały poszczególne listy przy wyborach do Sejmu — wykazują:

Nr. 1. Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem	— 140 mandatów
Nr. 2. P. P. S.	— 63
Nr. 3. P. S. „Wyzwolenie”	— 37
Nr. 7. N. P. R. prawica (z Poznańskiego)	— 8
Nr. 8. Selrob prawica	— 5
Nr. 10. Stronnictwo Chłopskie	— 21
Nr. 12. Chłopskie Stronnictwo Radkalne (dawniej ks. Okonia)	— 1
Nr. 13. Jedność Robotniczo-Chłopska (komuniści)	— 5
Nr. 14. Związek Chłopski	— 3
Nr. 17. Zjednoczenie Nar. Żyd. w Małopolsce	— 6
Nr. 18. Blok Mniejszości Narodowych	— 56
Nr. 19. Selrob lewica	— 4
Nr. 20. Lista Ruska	— 1
Nr. 21. Nar. Państwowy Blok Pracy (lista prorządowa w Wielkopolsce)	— 5
Nr. 22. Ukraińscy Socjaliści	— 9
Nr. 24. Lista Katolicko-Narodowa	— 35
Nr. 25. Polski Blok Katolicki (Piaś i Ch. D.)	— 30
Nr. 26. Ukraińska Partja Prac.	— 1
Nr. 30. Kat. Unja Ziemi Zachodnich (lista prorządowa)	— 2
Różne lokalne listy	— 12

## Wpływy Polski wzrastają stale

Turcja i Persja w orbicie wpływów Polski

BERLIN, 10.3 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). Okoliczności, że wniosek zaproszenia Turcji do udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej Ligi Narodów wyszedł od ministra Zaleskiego, przypisuje „Vossische Zeitung” duże znaczenie.

Dziennik stwierdza wzmożenie się aktyw-

ności Rządu Polskiego na Bliskim Wschodzie, czego dowodem jest między innymi pobyt perskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie i utworzenie polskiego poselstwa w Teheranie, a perskiego w Warszawie.

Dziennik stwierdza dalej, że posunięcie to stanowi niemiłą niespodziankę dla Sowietów.

## Wielki Wiec Zjednoczenia Stanu Średniego w Piotrkowie

(Korespondencja wł. „Hasła Łódzkiego”)

Dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali im. Kilińskiego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez miejscowy Komitet Zj. St. Śr.

Na zebraniu przybyło 400 blisko osób, ze sfer rzemieślniczych, kupieckich i wolnych zawodów.

Dłuższy referat o ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego 35-letniej działalno-

ści jako bojownika o Niepodległość i Mocarstwowość Polski wygłosił p. Zdzisław Targowski z Warszawy.

O obecnej sytuacji politycznej oraz o skutkach rządów partyjnych w Polsce mówił p. Dr. J. Mirwiński, delegat Centraln. Biura Wyborczego B. B. W. z Rządem. Bolączki i postulaty rzemiosła, rolę Zjednoczenia Stanu Średniego w chwili obecnej w państwie oraz konieczność współpracy mieszczaństwa polskiego z obecnym Rządem rozwinął przed słuchaczami instruktor Kół Zj. St. Śr. p. J. Kowalski.

W wyniku tych referatów zebrani uchwalili jednomyślnie w powziętej rezolucji popierać Rząd Wielkiego Budowniczego Polski oraz przy obecnych wyborach do Senatu głosować solidarnie na listę Nr. 1. Przy entuzjastycznych okrzykach na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Zjednoczenia Stanu Średniego słuchacze w podniosłym nastroju ducha opuszczali salę.

## Krwawy wiec

Pięćset strzałów rewolwerowych na wiecu komunistycznym

PARYŻ, 10.3 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). Podczas zgromadzenia komunistycznego w Ljonie, przyszło wczoraj do gwałtownej strzelaniny.

W chwili gdy zaczął przemawiać pierwszy mówca komunistyczny, obecni na zgromadzeniu anarchiści poczęli gęsto ostrzeliwać trybunę.

Ogółem padło około 500 strzałów rewolwerowych. 6 osób odniosło ciężkie rany.

## 3-ci DZIEŃ CIĄGNIENIA

V kl. Loterii Państwowej

25 000 zł. na nr. 30901.  
 15 000 zł. na nr. 12681.  
 5000 zł. na nr. 46570.  
 3000 zł. na n-ry 62632 81242 119918.  
 2000 zł. na n-ry 17115 35188 50948 81423 84034 100112  
 1000 na n-ry 3652 4184 24121 26943 33441 33376 34663 37470 44085 44760 63475 76509 95494 102529 105043 109514 121089 122349 122708 128603.  
 600 zł. na n-ry 8148 26912 35255 38884 61904 73259 77808 83392 88110 94841 100072 11549 122293.  
 500 na n-ry 20657 22353 25696 29137 34795 44704 46048 51314 55519 66165 71496 85445 87569 111128 111260 117344 120863 122003 123217 125215.  
 400 zł. na n-ry 653 1918 2208 3190 3292 4008 4267 4582 4746 5362 6240 6288 7240 7694 7924 9033 11979 12606 13681 14338 15103 16815 1793 17055 19367 19880 20864 22449 23482 25065 25571 27753 29868 29981 32005 35109

33156 35068 35998 35663 35941 36183  
 37882 38689 38786 37878 39935 40505  
 40998 41010 41730 41892 42168 42409  
 42419 44180 45262 47341 45713 46879  
 44950 52068 52144 52272 52907 54702  
 55038 55852 55957 57526 57960 62283  
 62835 64712 67124 67308 67337 67655  
 68955 59853 69903 72205 72880 74318  
 76399 77298 77706 77781 77883 78126  
 79461 89555 80160 82006 82485 83009  
 83818 84807 85766 86525 86525 86829  
 87911 88422 88432 88650 89063 40808  
 96819 97186 97352 97399 97800 98414  
 100582 104436 104859 105356 105894  
 101666 106677 107177 107392 108458  
 109056 109078 109706 112440 112511  
 112695 115073 117417 117933 117958  
 117997 110083 12076 123885 123320  
 120332 123356 123544 123048 123930  
 124784 125329 125734 126076 127143  
 124305 128018 128036 128409 128867  
 129210.

## Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiego)  
 Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26  
 Od wtorku, dn. 6-go do poniedziałku, dn. 14-go marca 1928 r. włącznie  
 Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4  
 Dla dorosłych początek seansów o godz. 6, 8 i 10. Program № 8  
 Douglas Fairbanks w filmie p. t.

## Czarny Pirat

Następny program:  
 „GRACZ W SZACHY”  
 Ceny miejsc dla młodz.: 1-25, II-20, III-10 gr.  
 Ceny miejsc dla dorosł.: 1-70, II-60, III-30 gr.  
 W poczekalniach kina codz. do godz. 22  
 100-44 audycje radiofoniczne.



Zdzisław Targowski

# W 160 rocznicę Konfederacji Barskiej

Historja jest mistrzynią życia — powiada wszystkim.

A jednak narody i państwa niezawsze u niej wyciągają dla siebie naukę i konsekwentnie wysnute wnioski zastosować w życiu praktycznym.

To też wszelkie wypominki historyczne winny przynosić tę korzyść dla narodu, aby znajdował on w nich pewne wskazówki życiowe, dające się zastosować w społecznym procesie rozwojowym życia państwowego i narodowego. Tembardziej więc wspomnienia historyczne nie z okresu tryumfu i świetności państwowej, ale z czasów mniej pomyślnych, budzące w nas wnioski logicznego rozumowania, jak postępować nie należy, mają dla nas, Polaków, bardzo głębokie znaczenie...

Zwłaszcza gdy się rzuci okiem na upływający okres dziesięciolecia Odrodzonej Polski śmiało można rzec, że Naród Polski bardzo łatwo popełnia błędy historyczne, które już powielokrotnie miały miejsce w okresie Polski przedrozbiorowej.

Ze wspomnimy tu choćby na stosunek wielkiej części społeczeństwa polskiego do Marszałka Józefa Piłsudskiego...

Konfederacja Barska... 160 lat minęło od tych tragicznych zmagani garstki bohaterskich konfederatów z odwiecznym polskim wrogiem. Przychodzą zaraz na myśl i stają w naszej wyobraźni: Kazimierz Pułaski, ks. biskup Krasieński, brat jego Michał, ks. Marek, Józef Pułaski, Joachim Potocki, Franciszek Pułaski, pułk. francuski, Dumouriez i inni.

Byli oni głównymi ogniwami w tym łańcuchu spawającym tych wszystkich Polaków u schyłku 18 wieku, którzy nie mogli dłużej znieść poniewierania godności narodowej i odczuwali hańbę, jaka spadła na Ojczyznę.

Przemysłny i brutalny Repnin, poseł moskiewski, w koronkowy a szatański istic sposób zdołał tak zrecznie podnieść szlachtę przeciw królowi i Czartoryskim, z drugiej zaś strony zgnać króla i uczynić z niego powolne dla swoich planów narzędzie, iż w rezultacie stał się panem samowładnym pozornie już Niepodległej Polski. To też przy pomocy siły wojskowej zmusił Sejm do posłuszeństwa, szlachtę do uznania carowej Katarzyny gwarantką praw kardynalnych. Z tą chwilą Rzeczpospolita straciła już niezależny byt polityczny.

Wywiezienie protestujących patriotów: ks. biskupów: krakowskiego, Soltyka i kijowskiego, Załuskiego, hetmana kor. Rzewuskiego, i syna jego, Seweryna, posła na Sejm, dopełniło czary goryczy u gorętszych a miłujących Ojczyznę obywateli.

29 lutego w 1768 r., sto sześćdziesiąt lat temu, zawiązano konfederację w miasteczku Barze, na Podolu, na której czele stanęli: biskup kamieniecki, Adam Krasieński, brat biskupa, Michał w roli marszałka i Józef Pułaski jako regimentarz.

Konfederacja Barska skierowana była nie tylko przeciw Rosji, ale i przeciw królowi St. Poniatowskiemu, któremu przypisywano wszystkie nieszczęścia spadłe na kraj. Celem jej była walka za wiarę, o dawne prawa i niezależność od Rosji. Nie myśleli konfederaci o reformie ustroju państwa, gdyż był to ruch przeważnie średniej i drobnej, naiwnej politycznie i mało wykształconej szlachty, wielbiącej bezkrytycznie „złotą wolność”.

Na wstępie już doznali konfederaci porażki od wojsk gen. ros. Kreczentnikowa, który ich wyparł do Mołdawii. Z rozkazu króla pomagały wrogowi wojska koronne pod wodzą hetm. Ksawerego Branickiego.

Najsilniej jednak zaszkodziła konfederacji rewolucja chłopstwa na Ukrainie z Zeleznikiem i Gontą na czele, w czasie której około 200.000 ludzi, różnej płci, padło ofiarą hajdamaków, opłacanych i kierowanych przez Moskali.

Wypadki te podcięły akcję konfederatów na południu, ale zato zawiązała walka podjazdowa w województwach centralnych Rzeczypospolitej. Pomoc zagranicy dała możliwość konfederatom do energiczniejszego prowadzenia akcji zbrojnej.

Wypowiedzenie Rosji wojny przez Turcję na jesieni r. 1768, pośrednia pomoc Austrii, znaczna pomoc w pieniądzu i materiale wojennym od Francji, a wreszcie sukcesy oficerów francuskich z pułk. Dumouriezem na czele — wszystko to pozwoliło konfederatom walczyć z Moskalami w ciągu czterech lat.

Głównymi bohaterami byli bracia Kazimierz i Franciszek Pułaski, ks. Marek, Sawa-Caliński, Kozak i wielu innych.

Ogłoszenie jednak przez konfederatów deponowania króla Stanisława Augusta na Wę-

grzech, w Preszowie w r. 1770, a porwanie go z Warszawy z zamiarem wywiezienia do Częstochowy, zemściło się na powstaniu fatalnie. Stanisław August bowiem przedstawił porwanie to jako usiłowanie królobójstwa. Ościennie mocarstwa, występując teraz w obronie królewskiej, znalazły świetny pretekst do interwencji zbrojnej i niezadługo, gdy zwłaszcza zakończona została wojna rosyjsko-turecka, ostatnie twierdze konfederatów: Częstochowa, Lanckorona i Tyniec musiały ulec przemożnej sile wroga. Konfederacja upadła.

Rozpoczyna się po niej długi, bo 150-letni okres martyrologii polskiej, zakończony jednak wspaniałą epopeją Legionów Piłsudskiego i świetnym zwycięstwem armii polskiej pod Warszawą w roku 1920.

I właśnie my, to pokolenie, o którego los modliło się tyle pokoleń poprzednich, winniśmy zdawać sobie sprawę, iż głównym powodem niepowodzenia Konfederacji Barskiej

był brak wodza. Wódz, któryby mocarną swoją dłoń ujął ster walki i poprowadził ludce zbrojne, zapalone świętą miłością Ojczyzny i Wiary do ostatecznego zwycięstwa. Nie było Wodza, któryby zdruzgotał siłą swego autorytetu wszelkie nieprawości, warcholstwo i zdrady wśród samych konfederatów Barskich. Nie było Wodza, któryby natchnął cały naród otuchą, żądzą walki rozbuździł we wszystkich jego obywatelach, a wiarą w zwycięstwo natchnął swoich żołnierzy.

Wódz taki ukazał się na jasnym niebie Polski Odrodzonej i z żelazną wytrwałością wychowuje swój naród, świecąc mu przykładem swego krystalicznego żywota.

Idźmy więc za Jego mądrymi wskazaniem, a stworzymy z Polski Wielkie Mocarstwo na wschodzie Europy, co wielką misję niesienia kultury i cywilizacji innym narodom spełniać będzie ofiarnie dla dobra całej ludzkości.

## Samodzielne Królestwo Islandji

### Z historii małego państwa Północy

Mało kto z nas wie zapewne o istnieniu takiego państwa i królestwa. Co najwyżej przeciętny obywatel sądzi, że wyspa ta jest prowincją duńską. A jednak tak nie jest. Islandja jest jednym z najstarszych państw Europy i posiada najstarszy parlament świata. (O parlamencie tym pisaliśmy w swoim czasie w „Hasle Łódzkim”. Red.)

Islandja było pierwotnie zaludniona przez uchodźców irlandzkich, a więc Celtów, wówczas już chrześcijan, w czasie wędrówki narodów. Później pogańscy jeszcze Norwegowie zajęli wyspę, której nadali ustrój rzeczpospolitej szlacheckiej. Szlachtę, oczywiście, tworzyli Norwegowie zaborcy, lud zaś, podbici Celtowie, pierwotnie nawet w charakterze niewolników, którzy, oczywiście bardzo szybko się wynarodowili, przyjmując język norweski.

Chrześcijaństwo przez czas jakiś było prześladowane; tolerowano je jedynie w specjalnej prowincji. Za czasów starogermańskich Islandja znana była śmiałym wikingom i innym germańskim rozbójnikom morskimi. W po daniach i legendach germańskich znajdujemy ją pod nazwą dalekiej wyspy Thule, tylekroćnie opiewanej przez poetów.

Nawrócenie zaborców na chrześcijaństwo stało się zasługą biskupów i księży irlandzkich, odwiedzających wyspę i budujących kościoły.

Później Islandja stała się częścią składową Królestwa Duńskiego i była nią przez 500 lat, zachowując jednak daleko idącą autonomję. Dopiero w 1918 roku Danja uznała pełną niepodległość Królestwa Islandji, które zachowało tylko wspólność dynastyczną z Danją i wspólne z nią przedstawicielstwa zagraniczne. Termin prawny tej wspólności upływa w roku 1940.

Zaznaczyć należy, iż niedawno rząd islandzki przy głośniej aprobaciej posłów zastrzegł się kategorycznie przeciwko wznowieniu wszelkiej wspólności z Danją (poza dynastyczną) po upływie tego terminu.

Ustrój Islandji jest niezmiernie ciekawy i pouczający. Parlament, czyli Althing, jak się nazywał przez kilkadziesiąt lat, składa się z czterdziestu dwu członków, mianowicie z 36 posłów i 14 senatorów. Senat składa się z 6-ciu członków, pochodzących z wyborów powszechnych i 8 członków, wybranych przez cały parlament (sejm i senat łącznie). Posłowie zaś tworzą t. zw. izbę niższą.

Islandja, aczkolwiek pięć razy większa od Irlandji, posiada wszystkiego 100.000 mieszkańców. Ludność wzrasta jednak szybko i korzystne warunki ekonomiczne niewątpliwie

sprzyjają dalszej imigracji. Klimat wbrew nazwie wyspy (Iceland, znaczy kraina lodowata) i jej podbiegunowemu położeniu geograficznemu, jest wcale łagodny, podobny nawet w porze letniej do klimatu południowej Anglii, pomimo odległości 500 mil morskich, dzielących Islandję od Szkocji, a więc północnej części wyspy brytyjskiej; jest ona krajem nawskroś wulkanicznym, aczkolwiek wybuchów oddawna nie było. Przez jeden z kraterów islandzkich rozpoczął swoją podróż do wnętrza ziemi jeden z bohaterów Jules Verne'a.

Stolica Islandji, Reykjavik, na jej południowo - zachodnim wybrzeżu, liczy obecnie 23.000 mieszkańców, w porównaniu z liczbą ludności z r. 1901, wynoszącą wówczas 6.000, świadczy dobitnie o szybkim jej rozwoju. Poza to królestwo posiada jeszcze trzy miasta o około 6.000 mieszkańców oraz pół tuzina miasteczek pomniejszych, przeważnie rybackich i owczarskich.

Islandja znajduje się w bardzo korzystnej sytuacji gospodarczej, dzięki ożywionemu handlowi wywozowemu.

Największą pozycję eksportową stanowi mrożone mięso baranie pierwszorzędnej jakości. Kolei żelaznych narazie niema, zastępuje ją duża ilość autobusów i motorówek. Drogi są doskonałe, gęsta sieć połączeń pocztowych i telefonicznych funkcjonuje sprawnie.

O wysokim poziomie kultury islandzkiej świadczy przedewszystkiem bogata literatura islandzka. Piękny język mieszkańców wyspy mało się zmienił od czasów słynnych Sag („Saga”) i „Skalskap'ów”, bohaterskich epopiej germańskich, w których kraj ten i jego lud tak wielką odgrywał rolę. Pierwsze dokumenty literatury tego kraju pisane są jednak w języku irlandzkim (celtyckim).

W Reykjaviku znajduje się między innymi uniwersytet i szkoła oryginalnej rzeźby islandzkiej.

Religią państwową jest wyznanie luteranckie przy zachowaniu jednak pełnej tolerancji dla innych wyznań. W najbliższej przyszłości Islandja obchodzić będzie tysiąclecie swego parlamentu. Już obecnie przygotowany jest program olbrzymich uroczystości w Reykjavik w dniu jubileuszowym, na które spodziewają się przyjazdu licznych gości zagranicznych.

Byłoby pożądanem, by wśród delegacji państw świata cywilizowanego znalazła się wówczas i Polska, co niewątpliwie przyczyni się do bliższego zaznajomienia się nas wszystkich z dzielnym narodem islandzkim.

R.

**BEZPŁATNIE!**

### Kupon premjowy „Hasła Łódzkiego”

Okaziciel niniejszego ma prawo w dniu 11 marca r. b. na otrzymanie 2-ch miejsc za cenę 1-go biletu w Cyrku Staniewskich Al. Kościuszki 73.

Początek o godz. 4-ej po południu.

Kupon ważny tylko na przedstawienie popołudniowe.

Wyciąć i przedstawić w kasie cyrku



# ROZLUŻNIENIE WĘZŁÓW

Usamodzielnianie się Dominii brytyjskich postępuje naprzód. Reprezentacje dyplomatyczne. Zaniepokojenie Anglii.

Rząd Kanady postanowił w porozumieniu z rządem francuskim otworzyć poselstwo kanadyjskie w Paryżu i poselstwo francuskie w Ottawie. Decyzja ta wywołała duże wrażenie w Anglii. Rząd brytyjski sądził, iż zarówno Kanada jak i Irlandia zadowolnią się wysłaniem do Waszyngtonu akredytowanych przy rządzie Stanów Zjednoczonych

przedstawicieli, którzy będą tam reprezentować interesy licznych Irlandczyków i Kanadyjczyków osiadłych w Ameryce.

Reprezentanci dyplomatyczni Kanady i Irlandii urzędują w Waszyngtonie od roku i w Londynie nie przypuszczano, iż może nastąpić rozszerzenie przyznanych przez ostatnią konferencję imperjalną praw samodziel-

ności dla Dominii Brytyjskich. To też decyzja rządu kanadyjskiego zaskoczyła do pewnego stopnia opinię Londynu. Prasa angielska naogół komentuje jednak fakt powyższy z dość zimną krwią, znajdując usprawiedliwienie dla postępowania rządu kanadyjskiego w motywach historycznych, które w stosunkach między Francją a Kanadą odgrywają jeszcze dużą rolę. Tej opinii wyrazem jest „Birmingham Post”, która pisze: „Wiadomo, że Paryż i Ottawa będą odąd posiadały wzajemną reprezentację dyplomatyczną, oznacza dalszy rozwój systemu, jaki zastosowały w stosunkach między sobą Stany Zjednoczone i Kanada. Kwestja samodzielnego reprezentacji dyplomatycznej Dominii była dyskutowana dwa lata temu na konferencji imperjalnej i została definitywnie przesądzona. Ale nie należy stąd wyprowadzać wniosku, iż wkrótce wszystkie nasze Dominie będą posiadały swych reprezentantów dyplomatycznych w stolicach państw obcych. Nie istnieje żadna potrzeba ku temu. Służba dyplomatyczna rządu brytyjskiego stoi do dyspozycji wszystkich części składowych Imperjum”.

A jednak, wbrew nadziejom „Birmingham Post”, tendencja do posiadania własnego przedstawicielstwa dyplomatycznego pogłębia się w Dominjach i znajduje sobie wyraz w ostatnich czasach. W mowie tronowej, przedstawiciel króla w Kanadzie, lord Willington, zapowiedział otwarcie w krótkim czasie poselstwa kanadyjskiego nie tylko w Paryżu, lecz i w Tokio. Zapowiedział również nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między rządem W. Brytanii a Kanadą. Krok ten pozostaje zupełnie w zgodzie i w harmonii teoretycznej z postanowieniami, powziętymi na ostatniej konferencji imperjalnej. Statut, z którego korzystają obecnie Dominie upoważnia je w zupełności do podejmowania takich kroków, jak ostatnie.

W ślad za Kanadą idzie Irlandia. Za Irlandią kroczy Dominia południowo - afrykańska, które w swym budżecie na rok bieżący wstawili sumy przewidziane na utrzymanie posłów i konsulów generalnych w Europie.

Rzecz prosta, iż te poczynania Dominii i dążenie ich do usamodzielnienia się nawet w dziedzinie reprezentacji dyplomatycznej, niepokoją opinię w Anglii. Prawda, że poczynania te są legalne, najzupełniej prawidłowe i zgodne z duchem i treścią postanowień, powziętych dwa lata temu na konferencji wspólnej przedstawicieli rządów W. Brytanii i Dominii brytyjskich. Mało kto jednak w Londynie spodziewał się, że zechcą uczynić użytek z praw, które zostały im nadane. Wydawało się, że sam fakt przyznania tych praw i przywilejów zaspokoi Dominie i ich rządy. Tymczasem, nie uprzędkając Londynu o swych zamierzeniach, Dominie przystąpiły do wykorzystania praw swej inicjatywy.

Jest to fakt bardzo charakterystyczny, który odsłania nowe nastroje panujące w Dominjach. Uwidocznili się to już w Genewie. Dominie zamierzają prowadzić swoją własną politykę, niezależnie od polityki W. Brytanii.

W ogólnych zarysach i wytycznych polityka Dominii nie przeciwstawia się polityce ogólnej Imperjum, ani z nią nie koliduje. Z tej strony zatem nie grozi W. Brytanii większe trudności. Foreign Office może i musi czuć się niemile dotknięte w tem związku zakresu jego działalności, ale poradzić na to, co się dzieje już dzisiaj zapóźno. Usamodzielnianie się Dominii postępuje etapami wciąż naprzód.

## Ważne dla wszystkich rzemieślników i drobnych kupców

Sekcja prawna przy Tow. Rzem. „RESURSA” ul. Kilińskiego 123 prowadzona przez wybitne siły prawnicze, udziela za minimalną opłatą porad prawnych we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, podatkowych i t. d.

Przyjęcia odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia od 7—9 wiecz.

## POD ZNAKIEM ZBOŻA

W obawie przed przyszłym głodem. Co jest powodem obaw. Nerwowa atmosfera na wsi.

(Korespondencja wł. „Hasła Łódzkiego”)

Moskwa, w marcu 1928 r.

Wielką przesadą są szerzone w wielu piśmie zagranicznych sensacyjne pogłoski o nowej fali głodu w Rosji, przypominającej okres komunizmu wojennego. Tylko ci, którzy nie przeszli sami tego okresu mogą identyfikować go z obecnym stanem życia przeciętnych obywateli stolic. Niema ani „pajków” (deputat), ani kartek, ani „śledziowych ogonków” i jedzą wszyscy mniej więcej normalnie. Ale istotnie wśród szerokich mas ludności szerzy się głębokie przekonanie, że zbliża się nowy okres głodu, że wkrótce zabraknie chleba, że będą wprowadzone kartki i t. d. Nastrój ten odbija się wyraźnie na psychice ludności i ujawnia się w całym szeregu faktów. A więc znać silną tendencję do robienia zapasów - produktów potrzebnych i zbytecznych „na wszelki wypadek” tak, jak to czyniono w okresie od 1916—1921 r. Zjawił się zapomniany już oddawna temat rozmów: dziś „dają” w takiej to a takiej kooperatywie to a to... Z tego też wynikają ogonki, stwarzane nie z potrzeby a właśnie wskutek przejęcia się perspektywą „przyszłego głodu”. Są też pewne kłopoty realne, a nie powstałe w imaginacji: np. brak na rynku masła, szczególnie w kooperatywach, lub sprzedawane jest po nadmiernie wysokich cenach. Trudno dostać jaja po normalnej cenie pomimo surowego rozkazu, który wyznaczył taką jajczaną na 75 kop. za 10 sztuk. Ale są to właściwie drobne kłopoty w poszczególnych dziedzinach aprowizacji, nie są one wcale tak znaczne, aby wytłumaczyć trwogę obywateli i szczególnie pewność, że wkrótce będzie gorzej, a nawet bardzo źle.

Źródłem tych obaw nie są chwilowe trudności co do masła i jaj, a nowy wyraźnie pochylający się na lewo kurs polityczny, ustalony po XV zjeździe partii komunistycznej. Kurs ten jest wyraźny: ciśnie on zamoznych gospodarzy wiejskich i prywatnych przedsiębiorców w miastach t. j. według najszej terminologii urzędowej „kułaków” i „czastników”. Ten kurs napawa ludność wszelkimi obawami o przyszłość.

A do tego dochodzi wielki hałas dokoła nieudanych przygotowań zapasów zboża, hałas, jak wiadomo, zakończony przesileniem w komisariacie rolnictwa. Cyfry optymistyczne urzędowych komunikatów po zmianie w komisariacie donoszą, że zapasy coraz

bardziej zwiększają się, ale w rzeczywistości sytuacja jest bez zmiany. Włóścianie zboża dawać nie chcą w tej ilości, jakiej wymaga od nich sowiecki aparat państwowy. Politycy komunistyczni twierdzą, że to są intrzygi „kułaków”, którzy czekają na zwiększenie cen. Trzeba ich trochę przycisnąć — mówią oni — wsadzić parę tysięcy „do ciupy”, urządzić parę procesów, a zboże znajdzie się; popłynie do śpichrzy państwowych. Wszystko to robi się. Zboże odbiera się siłą. Procesy odbywają się setkami; więzienia są pełne, a rezultat w ilościach nagromadzonych zapasów zboża — nikły. Dochodzi do tego, że jest mowa o nabyciu zagranicą części potrzebnego dla zasiewów ziarna. A może i nie tylko dla zasiewów. Niektórzy agromowowie twierdzą, że brak pochodzi nie tylko z ukrywania ziarna, ale z przyczyny daleko gorszej: z niechęci do polityki zbożowej rządu chłop zmniejsza do minimum przestrzeń zasiania. Że tak jest w istocie, najlepszym dowodem specjalna akcja na rzecz zwiększenia zasianej przestrzeni pól. Został wprowadzony nowy z nazwy, a stary z treści system „kontrakcji”. Według tej kombinacji — zawiera się umowy z szeregiem gospodarstw włóściańskich, na mocy których włóścianin otrzymuje około 12 rubli z hektaru na zasianie pola i nabycie narzędzi z warunkiem, że pożyczkę zwróci państwu w postaci części urodzaju. Jest to nowy rodzaj pańszczyzny, gdyż cenę gotowego zboża narzuca władza. „Kontrakcja” ma ogarnąć 600 000 ha i w ten sposób zabezpieczyć zapasy zboża.

Włóścianstwo patrzy na „kontrakcję” bardzo niechętnie szczególnie dlatego, że poszczególne władze sowieckie, chcąc zasłużyć się wobec zwierzchności, wymuszają tego rodzaju akty.

To właśnie stwarza nerwową atmosferę na wsi, odbijającą się trwożnym echem w stolicach.

N.

## Bojkot na towary angielskie w Indjach

Dogodna sytuacja dla naszego przemysłu włókienniczego

Władze miejskie Kalkuty ogłosiły bojkot towarów angielskich, którego ostrze jest w pierwszym rzędzie zwrócone przeciwko angielskim wyrobom włókienniczym. Rozpoczęta akcja bojkotowa ma być zakrojona na

wielką skalę i prawdopodobnie wkrótce obejmie całe Indie. Możliwym jest, że utworzy się na tamtejszym rynku podobna sytuacja dla eksportu polskiego, jaka powstała w czasie strajku angielskiego dla polskiego węgla na rynkach skandynawskich — w zakresie innych artykułów, mogących znaleźć zbyt w Indjach.

Konjunktura na rynku indyjskim wytworzona przez tę sytuację staje się wysoce korzystna dla naszego przemysłu włókienniczego, który za pośrednictwem swych organizacji eksportowych winien jaknajszybciej wystąpić z inicjatywą i opracować szczegółowy plan akcji. Ze względu na znaczną pojemność tamtejszego rynku sprawie tej należy poświęcić baczna uwagę.

S.

## Zarząd „Resursy”

zawiadamia, że posiada na składzie szematy statutu urzędowego dla cechów, gospód czeladniczych i sądów polubownych.



# Miesiąc urodzenia a charakter kobiety

## W którym miesiącu rodzą się najlepsze kobiety?

Według astrologii miesiąc, w którym człowiek się rodzi, ma decydujący wpływ na jego charakter. Związek pomiędzy miesiącem urodzenia a charakterem kobiety ma być następujący:

Kobieta urodzona w styczniu — będzie znakomitą gospodynią. — Usposobienia nieco melancholijnego — dobrego serca. — Lubi gustowne ale skromne stroje.

Kobieta urodzona w lutym — jest dobrą żoną i matką, ale przytem zalotna i kokietka.

„Marcowa” jest krzykliwa, gadatliwa, pilna, ale niedbała. Ma instynkt do interesów — jednak lekkomyślna w wydatkach. Dobroduszna ale dość zdradliwa.

Kwiecień wpływa na zmienność usposobienia kobiet, urodzonych w tym miesiącu. Kobiety te, są niestałe, zwykle przeciętnej inteligencji, pełne kaprysów i niespodziewanych zmian w nastroju.

Kobiety rozkwitłe w maju są rozkoszne, kochlne, łagodne w usposobieniu, eleganckie i mają skłonność do sztuki i piękna w otoczeniu.

Urodzone w czerwcu mają dobre upodobania — ale są powierzchowne. Gust ich łatwo się kieruje na rzeczy przypadkowe. Lubią jaskrawe barwy w ubraniu — prowadzą życie lekko myślnie — i awanturnicze.

Urodzone w pachnący lipami lipiec cory Ewy, kochają się w poetycznych strojach — pół-tonach, lubią muzykę, są zawsze w dobrym humorze i zjadają chętnie stopy ciastek i cukierków.

Urodzona w sierpniu jest miła, ujmująca i rozkoszna, ale musi być mocno trzymana w rękę przez mężczyznę, bo ma skłonność do rozrzutności i — lekkomyślnego życia.

W tym względzie różni się zasadniczo kobieta urodzona we wrześniu. Jest poważna, pełna dystynkcji, oszczędna — umie się ubrać ze smakiem. Ceni wiedzę i stara się ją zdobyć.

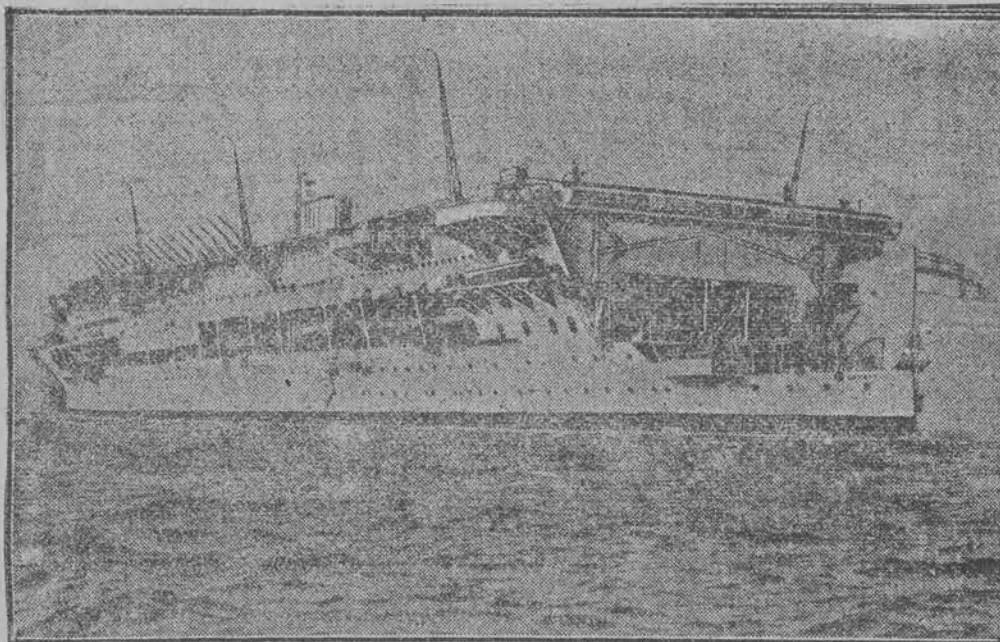
Córki jesieni — październikowe, są niesłychanie miłe w obejściu. Mówią wprawdzie szybko, dużo, mają fantazję w nieobliczalnych granicach, ale są typowe przez wesole usposobienie. Skłonne do anegdot i lubią męskie towarzystwo. Nie można od nich żądać

wielkiej odpowiedzialności — są lekkie i powierzchownej natury — żyjąc bez troski i długich zmartwień.

Poważne i dobre z natury są kobiety urodzone w listopadzie. Zapalają się łatwo wprawdzie i potrafią się długo gniewać — są jednak wzorowymi matkami i potrafią kochać do szaleństwa i być wiernymi.

Grudniowa. Jeśli jest piękna — ostrożnie z wydatkami. Posiada ona bowiem żądę strojów, klejnotów i... kosmetyków. Często staje się przyczyną ruiny mężczyzny. Pociąga go ona z wolna, ale pewnie w przepaść niebezpieczeństwa. Ma w sobie wszelkie cechy demonicznej Ewy, przed której urokiem trudno się obronić.

## Morskie zbrojenia Anglii



Najnowszy angielski okręt wojenny „Courageous” zbudowany specjalnie jako gniazdo dla samolotów, opuścił w tych dniach port w Plymouth, udając się w swą pierwszą podróż.

## Najpiękniejsza Kobieta świata

### W pogoni za bogactwem

Miss Marie Thornley, urodzona w Dublinie w Irlandji, uchodzi za najsprytniejszą kobietę świata. Liczy ona obecnie 36 rok życia i zdecydowała się teraz dopiero wyjść za mąż z miłości.

Przez lat 20 nie miała czasu myśleć o tem, gdyż zajęta była robieniem kariery i pieniędzy.

Panna Thornley w szesnastym roku życia opuściła dom rodzinny, albowiem postanowiła zostać bardzo bogatą. Wbrew woli rodziców wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Gdy wyładowała w Nowym Jorku, posiadała 40 dolarów kapitału i ogromną chęć do pracy.

Pierwszego zaraz dnia zarobiła 15 dolarów na handlu kwiatami, a gdy upłynął tydzień, miała już 200 dolarów majątku.

Zabrała się do intratniejszych interesów: prowadziła sklep mleczarski, założyła hodowlę kur i stała się właścicielką domu. W ciągu dwu lat majątek jej wynosił 50 tysięcy dolarów.

Stosunki w Stanach Zjednoczonych nie podobały się młodej Irlandzce, wyjechała więc na Ceylon i rzuciła się na spekulację kau-

czukiem. Na tym handlu dorobiła się ogromnego majątku, zakupiła udział w kopalni srebra, a gdy wojna wybuchła, założyła towarzystwo akcyjne do skupu wełny. Fortuna jej rosła z ogromną szybkością.

Trzeba jednak przyznać, że młoda dziewczyna wcale się nie leniła do pracy. Od wczesnego ranka do późnej nocy pracowała w kan torze, wszędzie była; wszystkiego doglądała, a pracowników swych trzymała w rygorze.

Początkowo żartowano sobie z geniusza w spódnicy, a najdokuczliwszym był niejaki Jack Maroney, kupiec, próbujący z nią konkurować.

Miss Mary uwzięła się na Jacka i doprowadziła go do bankructwa.

Ten postępek zjednał jej szacunek wśród amerykańskich kupców. Obecnie majątek Miss Thornley wynosi zgórą 50 milionów dolarów i stale się powiększa.

Panna Mary ma jednak dobre serce. Przypomniał się jej biedny Jack Maroney, który nie mógł się już podźwignąć z katastrofy i został urzędnikiem w jakimś małym bankczku. Postanowiła mu osłodzić życie i zostać jego żoną.

Ślub ma się odbyć za kilka dni.

## Niezwykły podrzutek

Z miasta Kassel (w Niemczech) donoszą: Trzej robotnicy, idący drogą wiejską między Marburgiem a Diegen znaleźli wielki kufer trzciniowy, w którym spoczywało niemowlę. Jeden z robotników — ojciec dziecięciorga dzieci — oświadczył gotowość zaopiekowania się podrzutkiem do czasu znalezienia rodziców. Przy bliższym przeszukaniu kufra, znaleziono paczkę banknotów, liczącą cztery tysiące marek oraz kartkę, w której znalazła dziecka, w razie zaopiekowania się niem, jest proszony, aby w roku przyszłym, tego samego dnia i o tej samej godzinie stawił się na tem samym miejscu, a wówczas... spotka go prawdziwe szczęście.

## Z postepem czasu...

Niegdyś odważni eksploratorowie, udający się w głąb tajemniczych puszczy podzwrotnikowych, zabierali ze sobą najróżnorodniejsze świecidełka, którymi obdarowywali dzikich mieszkańców Afryki, zdobywając sobie w ten sposób ich życzliwość.

Dziś, zapoznawszy się — dzięki występowi Józefiny Baker — z istotnymi upodobaniami murzynów, zyskuje p. Macomber, znany myśliwy amerykański, sympatię ciemnoskórych plemion inną zupełnie metodą.

Mianowicie posiada on w swoich kufrach podróżnych wydoskonalone radioaparaty, pozwalające mu urządzać wspaniałe popisy wokalne — instrumentalne dla licznego audytorjum afrykańskich melomanów.

Na prywatnym jachcie jego pływającym wzdłuż wybrzeży — czyż trzeba dodać, że p. Macomber jest amerykańskim miliardrem?! — znajduje się potężna stacja nadawcza, przesyłająca karawanie myśliwych utworzy, specjalnie dostosowane do ucha murzyńskiego.

Skończyła się era szklanych paciorków...

## Ciemnota w Anglii

W jednym z angielskich miasteczek prowincjonalnych zmarła przed kilku dniami pani Fys Abbej, żona miejscowego lekarza. Śmierć jej wywołała powszechny żal, gdyż nieboszczka cieszyła się wielką sympatią mieszkańców. Doktor wdowiec rozpacział. Ponieważ zmarła jego żona była przed ślubem popularną śpiewaczką kabaretową, małżonek nabył płyty gramofonowe, które utrwały śpiew nieboszczki. W chwilach wielkiej tęsknoty nastawiał gramofon i wsłuchiwał się w melodję śpiewanych ongiś przez nią piosenek. Sąsiedzi usłyszawszy te śpiewy wpadli niemal w przerażenie. Po miesiącu poczęły kursować plotki, iż zmarła co noc odwiedza swego męża i śpiewa mu pieśni.

Dom lekarza urósł w plotce do jakiejś fantastycznej twierdzy duchów a doktor awansował na czarodzieja. Wypadek zrzucił, iż w miasteczku zmarli dwaj młodzi ludzie, których zaszczyciała swą przyjaźnią zmarła doktorowa.

Powszechnie więc utrzymało się twierdzenie, iż zabrała ich do siebie. Wreszcie nastąpiła katastrofa. Pewnej nocy, gdy zyczałem swym wdowiec wsłuchiwał się w melodję gramofonu, wpadło do mieszkania kilkunastu zamaskowanych wyrostków i wyciągając lekarza do ogrodu poczęli go okładać kijami.

## Z wielkiej miłości

Przed pięciu tygodniami para orangutanów, znajdująca się w berlińskim ogrodzie zoologicznym, doczekała się potomka.

Oranguciątko to było rzadkością niezwykłą, po raz to pierwszy bowiem okaz tej wielkiej małpy ujrzano światło dzienne w niewoli.

I być może matka młodego orangutana od czuwała instynktem macierzyńskim respekt, jaki zdobyła sobie przez wydanie na świat potomka, zdala od kraju rodzinnego, skoro pokochała swe dziecko tak gorąco i tak namiętnie z wielkiej miłości przyciskała je do piersi, że połamała mu żebra.

W tych dniach dozorca znalazł w klatce oranguciątko nieżywe, a obdukcja wykazała przyczynę przedwczesnego zgonu.

## Humor

### ZAKOCHANA KSIĘŻNA.

Przed laty, gdy u nas panował jeszcze zwyczaj tykania nietylko służby domowej, ale również i innych pracowników, jak dorożkarzy, kelmerów i t. p., młoda i piękna księżna Lubomirska, podczas pobytu w Paryżu, pewnego dnia wsiadając do dorożki, odezwała się do dorożkarza:

— Pojedziesz na ulicę Rivoli.

Gdy dorożka zbliżyła się do domu, przed którym księżna miała wysiąść, ta wskazując ręką na dom, zawołała znowu:

— Zatrzymaj się, tu przed tym domem na lewo!

A wysiadając, dorzuciła:

— Poczekasz tu na mnie chwilę.

Młody i przystojny dorożkarz, spojrzawszy prosto w oczy księżnie, odezwał się jowialnie:

— Mais, tu dois m'aimer beaucoup, pour me tutoyer ainsi! (To znaczy: Ależ ty musisz mnie bardzo kochać, skoro mię tak tykasz!)

Księżna, zrozumawszy nauczki, zapłaciła i szybko oddaliła się...

### DOBRY SYNALEK.

Sędzia: W jaki sposób oskarżony, mając lat ledwo 18, wszedł na drogę występku i został złodziejem?

Oskarżony: Chciałem pokazać rodzicom, że mogę sam zarabiać na swoje utrzymanie...

### MIAŁ SZCZĘŚCIE.

Pewien farmer amerykański uskarżał się swemu dostawcy drobiu, że klatka, w której znajdowały się przyslane kury, była źle zamknięta, wskutek czego kury rozbiegły się i musiał je chwycić po drogach.

— A ile pan schwytał — pyta handlarz.

— Jedenaście.

— No, to ma pan szczęście, bo posłałem panu tylko sześć!...

## HANDEL NIEWOLNIKAMI

### Aresztowanie zawodowego handlarza

Policja w Trypolisie naprowadzona została przypadkowo na ślad handlu niewolnikami, uprawianego przez jeden ze szczepów w Fezzanie, a także bardziej na południe, w okolicy jeziora Chad, poza granicami okupacji włoskiej. Okazuje się, że koczownicze hordy Senussitów uprawiają w dalszym ciągu handel niewolnikami. Karawana, prowadzona przez niejakiego Mohammeda Ben Amora, przybyła do Trypolisu, celem nabywania broni i zapasów żywności dla bandy buntowniczych rabusiów. Policja zaarrestowała członków karawany, otrzymawszy doniesienie, że, celem osiągnięcia z wyprawy pod wójtynych zysków, wiozą oni grupę niewolników przeważnie młodych dziewcząt, z których jedną 18-letnią, udało się sprzedać za

2,000 lirów, a także młodych chłopców, przy czym 10-letnich sprzedawali po 1,000 lirów, głównie pasterzom, Beduinom, a 14-letnich od 1,400 do 1,600 lirów. Mieli jeszcze ze sobą 12-letnią dziewczynkę, którą próbowali sprzedać w samym Trypolisie. Dziewczynka opowiedziała policji, że uprowadzona została wraz z grupą innych dziewcząt i chłopców przez bandę Beduinów w okolicach Sbat. Wszyscy mężczyźni w obozie zostali przez Beduinów porabiani, a namioty ich obrabowane. Dziewczęta i chłopcy sprzedali Beduinowi Mohammedowi Ben Amorowi, jak się okazuje zawodowemu handlarzowi niewolników, który zaarrestowany obecnie przez władze w Trypolisie, oczekuje w więzieniu na wyrok sądu.

**Walka klasowa musi ustąpić harmonii społecznej!**



# DODATEK LITERACKI

## Z ROZMYŚLAŃ POETY

Znakomity poeta francuski Alifred de Vigny był również ciekawym myślicielem, a nade wszystko — człowiekiem o zgoła niezwykłej szlachetności i czystości charakteru. Podajemy tu niektóre urywki z jego pamiętników.

— Jedyną zdolność, jaką w sobie považam, jest moja wieczysta potrzeba organizacji. Zaledwie przyszedł mi jakiś pomysł, wnet nadaje mu jego formę i ustrój, jego całkowitą organizację.

— Cała praca fermentującej ludzkości — to walka ludu z wolnością. Ludzkość kroczy ku ich uzgodnieniu. Prażnieniem istoty odosobnionej jest wolność; prażnieniem istoty społecznej jest zaś wskutek potrzeby ochrony. Wciąż rosnąca władza inteligencji doprowadzi społeczeństwo do punktu, w którym żadne prażnienie wolności nie będzie krępowane, w którym ład zabezpieczy ją niezmiennie.

— Człowiek jest tak słaby, że gdy który z jego bliźnich staje przed nim i powiada: „Możę wszystko”, jak Bonaparte, lub: „Wiem wszystko”, jak Mahomet, przez to samo staje się zwycięzcą i już napół osiągnął swe cele. Stąd powodzenie tylu głów postrzelonych.

— Mówić o swych przekonaniach, przyjaźniach, podziwach z półusmiechem, jako o rzeczach małej wagi, które jest się gotowym każdej chwili porzucić, by twierdzić coś wręcz przeciwnego: oto francuska przywara.

— Francuzi nie lubią ani czytania, ani muzyki, ani poezji. — Ale socjete, salony, dowcip, prozę.

— O Chrystusie. — Ludzkość musiała paść na kolana przed temi dziejami, ponieważ niema na świecie nic piękniejszego nad ofiarę i ponieważ Bóg, urodzony w żłobku i zmarły na krzyżu, przekracza granice największych ofiar.

— Francuzi mają wyobrażenie w czynach, rzadko w samotnych rozmyśleniach.

— 31 grudnia 1831 o północy. — Rok upłynął. Składam dzięki Niebu, które sprawiło, że minął tak samo jak inne, w niczem nie naruszając niezależności mego charakteru ani dzielnego szczęścia mego życia.

Nikomu nie wyrządziłem krzywdy. Nie na pisałem ani jednego wiersza przeciw swemu sumieniu ni przeciw żadnej istocie żyjącej. Rok ten był równie nieszkodliwy jak wszystkie inne lata w życiu mojem.

— Trudno sobie wyobrazić, że Robespierre był kiedyś dzieckiem noszonem przez piastunkę, do którego uśmiechała się jego matka i o którym powiadano: „Co za ładny chłopczek!”

W powieści, człowiek doskonały jak Grandison nudzi zawsze. W historii, jak Washing-

ton, wydaje się on zimnym, w życiu jest zimno miłowany. Człowiek doskonały bywa umiłowany jak Bóg: dość chłodno.

A to dlatego, że tylko namiętności zajmują nas, zawsze przez namiętności powodowanych. Jedynie wahadła poruszają się według zasad; ludzie tworzą zasady i postępują wbrew nim.

Teraz potrafię czytać już tylko takie książki, które mi każą pracować. Po innych myśl moja ślizga się jak pług po marmurze. — A ja lubię orać.

Niema takiego człowieka, któryby miał prawo gardzić ludźmi.

Jedynie zło jest czyste i bez domieszki dobra. Dobro ma zawsze domieszkę zła. Krańcowe dobro wyrządza zło. Krańcowe zło nie robi dobra.

Najtrudniejszym do przyzwolonego wymówienia i umieszczenia wyrazem w języku jest: ja.

Mieć poważną głowę, do której każdy przychodzi codziennie wlewać głupstwa przez oboje uszu: co to za udręka!

— List maluje osobę, do której jest pisanym, niemniej niż osobę piszącą; bo mimowoli zmieniamy styl stosownie do jej charakteru i stosownie do tego, czego ona czeka od nas.

— Francuzów można zadowolić tanim kosztym; odrobinę poufałości w manierach czytują za wolność.

— Rok 1699 był jedynym, w którym ludzkość nie stoczyła ani jednej wojny.

— Obecność dwu wrogów, nowe umeblowanie, dysputa polityczna Pers świeżo z Indji przybyły, dwunastoletni cudo-pianista, ambasador, kot — wszystko jest dobre dla go spodni domu, chcące „załatwić wieczorek” jak imbryk herbaty.

— Jezus Chrystus pędził od dwunastego do trzydziestego roku żywot nieznanym, to — co księża zwą życiem ukrytem. Możliwy o tem życiu napisać wielką idealną pracę. Należałoby usiłować zdać sobie sprawę z tego, co mógł myśleć i doznawać Bóg-Człowiek, czując rosnącą w sobie Boskość.

— Radbym, żeby poseł, mówca par. Francji, zanim wstąpi na trybunę, uczynił rachunek sumienia zapytując siebie przez chwilę: „Czy moja intencja jest czysta, bez samolubstwa, oddana ludzkości i krajowi? — Czym jest w stanie laski wobec swego narodu? Tak. A więc mogę wstąpić i przemawiać”.

— Po dokładnem zastanowieniu się nad losem kobiet we wszystkich czasach i u wszystkich ludów, wydaje mi się, że każdy mężczyzna winienby przy spotkaniu z każdą kobietą zamiast: „Dzień dobry” mówić „Wybacz!”. Albowiem silniejsi stanowili prawa.

— Na wielkim balu, pewnej młodej francuzce asystuje oficer rosyjski, który podobno ma ją poślubić.

Mówię jej: „O dziewczyno francuska, dziewczyno szlachecka, dziewczyno wolna i obywatelko kraju, gdzie się patrzy ludziom w twarz! strzeż się, nie wychodź za tego młodzieńca.”

„Tutaj ma on wygląd dumny i wolny, gdyż oddycha powietrzem Francji. Ale ty nie wiesz co sprawia, że trzyma głowę wysoko i co nadaje karkowi jego sztywność: jest to żelazna obroża, obroża niewidoczna, którą zawsze nosi. Z obroży tej zwisa łańcuch, którego pierwsze ognwo jest w Petersburgu. — Za każdym krokiem czuje uwierającą obrożę i słyszy łańcuch, co drga i zgrzyta jak łańcuchy zwodzonoego mostu. — Od czasu do czasu gwałtowna dłoń szarpie za smycz, skoro tylko młodzian ze zbytnią radością wdycha wolne powietrze, i łańcuch przetrzuca go w krainę niewolniczą i zmusza uklęknąć na śniegu przed panem. Tam otwiera się jego listy, nakazuje mu się zdać sprawę z jego słów, spojrzeń, przyjaźni. Jeśli zaśmiał się raz, jeśli był kiedykolwiek roztargniony, gołą go, odbierają mu imię, dają numer, zsyłają do kopalni; jego bracia mogą dziedziczyć jego dobra (o ile car zezwoli). Synowie jego i żona przechodzą mimo tych ko palni lub mimo pułku, gdzie jest żołdatem, i nie poznają go; gdyby które z nich westchnęło na jego widok, byłoby zgubione.”

## O tak zwaną poezję proletarjacką

Poezja proletarjacka dotąd nie istnieje

Ostatnio rozgorzała na łamach „Wiadomości literackich” ciekawa, ale jednostronna przeważnie dyskusja polemiczna na temat t. zw. poezji proletarjackiej. Zabierało w niej głos kilku autorów o radykalnych, niemal komunistycznych orientacjach.

Mimo wszystko — stwierdza ta dyskusja — zagadnienie poezji proletarjackiej jest wytworem inteligentnego sumienia i oddane jest do wyłącznego użytku inteligencji.

Nie są poezją proletarjacką utwory pisane specjalnie dla proletariatu — (dlatego że sfery proletarjackie czytują przeważnie tandeczną literaturę). Nie jest też poezją proletarjacką ta, którą tworzy proletarijat (nie może to bowiem nawet nazwane być poezją). Nie jest wreszcie poezją proletarjacką ta, która sobie za temat obiera proletarijat, utwory te opiewają nędzę i ucisk proletariatu w obec-

## Głos przeciw Zagadkowiczowi

Ostatnie „Wiadomości Lit.” zamieszczają dłuższy artykuł polemiczny K. H. Zawodźńskiego p. t. „Genjusz czy potęga reklamy?”, wymierzony przeciw twórczości Zagadkowicza. Autor nazywa istotę twórczości Zagadkowicza i jego sławę „zagadkową sprawą” — przy czym cytuje głośne krytyki i potępienia Zagadkowicza przez J. Przybosią w „zwrotnicy” i J. N. Millera w „Głosie Prawdy” i napada Zagadkowicza, zarzucając mu „rozsentymentalniony protestantyzm, obwieszony po beskidzku kalwaryjskimi edwojonaljami”.

Atak ten na zasłużonego pisarza wywołał liczne komentarze w sferach literackich.

## Katolicycy poeci hinduscy

Niedawno na rynku księgarskim Indji ukazał się zbiór poezji p. t. „Gitavaly” katolickiej poetki hinduskiej, Barji Thottam. Wstęp napisany przez pewnego poganina, nazywa Marję Thottam jedną z największych współczesnych poetek hinduskich.

Wśród poetów hinduskich wysuwa się także na czoło Cheriyan Mapilla, autor poematu p. t. „Sri Jesu Vijayam” (Zwycięstwo Chrystusa) w języku tamulickim. Dzieło to ma 3.500 strof.

Znawcy literatury hinduskiej stawiają Mapilla obok Dantego i Milтона.

Jerzy Rewiatycki

## Dziś załkał fortepian...

Dziś po raz pierwszy do mej samotni wdarł się promień młodoci.

Od kilku lat żyję w zupełnej samotności, nikt mnie nie odwiedza, sam nigdzie nie bywam, nie posiadam ani krewnych, ani przyjaciół. Wszyscy odwrócili się ode mnie dziwaka ha, ha, ha i samotnika.

Dziś po raz pierwszy od lat kilku moje skromne i przytulne mieszkanko rozbrzmiewało młodym głosikiem, nabrało życia. Nawet fortepian wydawał śliczne dźwięki. Kława wisze były posłuszne drobnym, różowym paluszkom...

Dziś, dzień moich urodzin i — uroczą i młodą Marylka przyniosła mi bukiet szkarłatnych róż.

Marylkę znam od dziecka i kocham ją tak samo, jak ona mnie.

Przed dziesięcioma laty, gdy była jeszcze dzieckiem, miałem romans z jej matką. Dziewczątka pokochała młodego Romana, który umiał tak ładnie opowiadać zabawne historie.

Marylka jest jeszcze bardzo młoda i ma zaledwie lat dziewiętnaście. Jest szatynką, posiada temperament i chęć do życia. Ma oczy ładne i figlarne, zadatek przyszłych

zwycięstw. Jej twarz jest świeża i różowa, a usteczka — małe, jak u lalki.

Przyszła do mnie, aby mi powinszować i zapewnić o swej przyjaźni i... Kocha? No tak... kocha jak brata starszego, a może i...

— Panie Romanie... panie Romku, dlaczego pan się nigdzie nie pokazuje. Do nas pan już nie przychodzi, ani wogóle nigdzie... Nawet na ulicy pana nigdy spotkać nie mogę. Stał się pan taki dziwny i zamknięty w sobie. Jest tutaj tak cicho... Twarz pana jest smutna... Dlaczego? Dlaczego? Dawniej był pan zupełnie inny... A teraz — starzec, smutny, samotny starzec. Jest pan przeciw taki młody. Moja mamusia zabroniła mi mówić o panu... Powiada, że pan musi być chory, albo jakiś nalogowiec. Koinista... To — pewnie nieprawda... Niech pan mi sam powie, dlaczego zmienił się pan tak nie dopoznania.

Biedna, naiwna dziewczynka, taka przytem szczerą. Nie wiem doprawdy dlaczego ją to wszystko interesuje, poco przyszła do mnie, do mnie, o którym wszyscy zapomnieli, nawet jej matka rodzona?... — Droga dziewczynko, nie wiem czy zro-

zumiesz mnie — jesteś jeszcze tak młoda i nie znasz życia.

— Panie Romanie, wszystko rozumiem, nie jestem dzieckiem. Jestem już doświadczoną, mam maturę, znam Przybyszewskiego, Tolstoja...

— Marylko, tam literatura, a tu — życie.

— Słucham, słucham, niech pan opowiada, ja proszę...

Wygodnie rozsiadłem się w miękkim fotelu, a ona — u moich nóg na dywanie, jak miły i kochany kotek. Duże oczy patrzyły mi w twarz. Wyczytałem z nich ciekawość.

— Byłem kiedyś całkiem inny, żądny — użycia, kochałem kobiety... ale co o tem opowiadać, wszak sama wiesz...

— Mów pan, mów!

— Życ zaczęłem wczesnie. Kochały mnie kobiety. Kochały i wesoły... A później byłem dla nich niedobry. W życiu swoim, żadnej, prócz jednej o której ci opowiem, nie kochałem szczerze i prawdziwie. Moja młodość — to hulanki, kobiety...

...Kiedyś na balu, z pośród morza głów, konfetti i serpentyny — wyłoniła się piękna twarzyczka młodej dziewczyny. Twarz miała bladą i smutną, a oczy były pełne jakiegoś niesamowitego blasku.

Byłem w stroju pierota. Twarz moja była biała, jak kreda... Mimo to musiałem być

ładny... Płatałem figle, dowcipkowałem. Ujrawszy jej bladą i smutną twarz, szepnąłem błazeńsko: „z tak smutną twarzyczką należy udać się na tamten świat, a nie przychodzić na bal”. Sam wówczas nie wiedziałem ile prawdy było w mych słowach... Szepnąłem impertynencję i zniknąłem. Odnalazła mnie w bufecie. Poprosiła mnie do tańca. Co mi szkodziło — zatańczyłem z nią... W tańcu przyciskała się do mnie tak silnie i namiętnie... Marylko, wybacz, że ci opowiadałem te szczegóły, sama prosiła... Byłem trochę pijany. Po tańcu powiedziała: „jedziemy do mnie” i pociągnęła mnie ku wyjściu. Byłem posłuszny, bo byłem — pijany. Gdy siedzieliśmy w aucie, objęła mnie i szeptała jakieś piśszcotelne słowa. Jej dom był pusty... Opowiedziała mi, że rodzice wyjechali zagranicę. Oprzytomniałem do reszty i ciekaw byłem poco mnie tu sprowadziła. Jej pokoik był różowy, różowe były ściany, różowe rolety i różowa lampa. Dziewczyny tej zdaje się dotychczas nigdzie nie spotykałem. —

Zdjęła futro... Zdjęła palto. I w małym, różowym pokoju był dziwny obrazek: pierot błądliwy i zmęczony i wysoka szczupła dziewczyna... Nazywała się Lida. Usiadła obok mnie i mówiła o miłości. Mówiła, że mnie zna oddawna i kocha bardzo, bardzo, tak silnie, że oto teraz sprowadziła mnie do swego pokoju i chce mi oddać to, co jest dla niej najdroższe — siebie. — — Hystericka,



Edith Heralth

## PRZYJACIEL

— Pozwól pan ostrzec się, monsieur Pruvellé! Pański przyjaciel, Armand, człowiek, którego pan, dzięki swemu bogactwu na wysoki szczebel dobrobytu dźwignął, ma czelność zdradzać pana z pańską czarującą przyjaciółką, Blanche! Dość długo już z niemią odrazą patrzę na jego oburzające postępowanie, ale cierpliwość moja dosięgła już ostatecznych granic — zbyt haniebnie oszukuje pana! Monsieur Pruvellé, zanadto cenię pana na to, abym mógł obojętnie znieść, że pana na popośmiwisko ludzkie wystawiają — dlatego otwieram dziś panu oczy.

I Gaston Versdumoins, patrząc swemu vis-a-vis z ostentacyjną otwartością w oczy, położył w uroczym zapewnieniu lewą rękę na to miejsce marynarki, pod którym należało się domyślać serca.

Pruvella, zblazowany Pruvellé, tak świetnie dostosowany do swego przesyconego elegancją mieszkania, nic a nic nie zmienił wyrazu twarzy.

— O tem, co mi oznajmiasz, panie, wiem oddawna, nie reaguję jednakże. Niechże pan z takim zdziwieniem się nie przygląda! Nie chcę na to reagować — i koniec! Skąd o tem wiem. Ach, za pieniądze można przecież paru prywatnych detektywów mieć, nieprawdaż? Ale poza tem, cała sprawa tak mało mnie wzrusza, że nie tracę czasu, by nad nią rozmyślać. Interesowałoby mnie natomiast wysoce, dlaczego pan dziś właśnie wiadomość tę mi przynosi — gdybym już nie wiedział?

Na obliczu Versdumoin'sa przemknęła czerwień zmieszania.

— Moja prawdziwa przyjaźń dla pana nie pozwala mi dłużej milczeć. Oh, panie, nie ma pan pojęcia, jak wysoko go cenię i...

— Pewna drobnotka waży prawdopodobnie ponadto na szali przy tem oszacowaniu mojej osoby — 80.000 franków długów karcianych mianowicie, które w ciągu dwudziestu czterech godzin muszą być zapłacone.

Versdumoins zerwał się z krzesła, symulując płomienne oburzenie, ale gospodarz ciągnął dalej niewzruszenie spokojnym tonem:

— Wcale niezły rachunek zamierzałeś mi pan przedstawić!

Tu uśmiechnął się; jedyną bowiem rzeczą, która go jeszcze w życiu zabawić mogła — by to demaskowanie swych bliźnich.

— Chciałeś pan zwrócić moją uwagę na nikczemne postępowanie Armanda, aby dla siebie stąd korzyść wyciągnąć. „Taki bogaty człowiek, jak Pruvellé wywdzięczy mi się napewno za taktowne ostrzeżenie” — myślałeś pan w tym sensie, nieprawdaż? Czy nie mam racji?

Versdumoins nie dał bezpośrednio odpowiedzi:

— Nazwał pan Armanda nikczemnym. Czy moje rewelacje będą miały ten skutek przynajmniej, że pan fałszywego przyjaciela za drzwi wyrzuci?

Pruvella wskazał ręką fotele, stojący naprzeciw niego.

— pomyślałem. Głupia miałem twarz. — To poświęcenie na mnie nie działało, bo dziwna była moja zepsuta natura, nie lubiłem brać tego, co mi się samo daje. „Panie, kocham pana, rozumie pan — Kocham! Kocham już dawno. Musi pan się odwzajemnić... No... ja pana proszę... bo w przeciwnym razie zastrzelę... siebie” — Milczę. Ona zrywa z siebie suknię, i — „Patrz, jestem ładną i dobrze zbudowaną. Moja skóra — jedwab. Całuj mnie! Nie milcz — tak okrutnie. Oddaję ci to, co dla mnie jest najdroższe na świecie, — bo kocham ciebie... Bądźże mężczyzną...” Śmieję się ironicznie i zimno. — „Całuj, bo zastrzelę się...” Wyszedłem. Rzuciła się za mną. Uciekłem... Gdy byłem już na wschodach, usłyszałem strzał... Wbiegłem do jej pokoju. Umierała już. Ze skroni wąską strugą płynęła krew... Jej oczy były straszne. Naga leżała na podłodze. Krew. Jej oczy tak dziwnie i przejmująco patrzyły na mnie... Dawno już tak nie płakałem, jak wtedy nad jej trupem. Zrozumiałem, że kochała mnie tak, jak żadna inna...

Reszta jest ci znana, Marylko... O tamtej tragedji nikt nie dowiedział się... Później zamknięto mnie na miesiąc w szpitalu dla nerwowo chorych...

I oto, co się ze mną stało. Męczyłem się okropnie. Kocham ją, kocham pamięć o niej!... Wciąż przed sobą widzę jej oczy... Wszędzie i w domu i na ulicy. I w latar-

— Niechże pan znów usiądzie. Może się panu przyda to, co w tej chwili powiem, a jeśli nie, zgóry przepraszam za mój niestosowny egoizm. Słuchaj pan zatem. Tyle już razy w życiu byłem oszukiwany, że wcale mi to nie boli, jeśli widzę, że znów mnie oszukują. Ale moje serce, moje głupie serce — ono tęskni od lat młodzieńczych za kimś, kogoby mogło przyjacielem nazwać. Potrzebuje człowieka, który mi uważnie, ze zrozumieniem i współczuciem słucha, kiedy mu o moich codziennych troskach i radościach opowiadam, który mi od czasu do czasu jakąś małą grzeczność wyświadczy i ja mógłbym mieć iluzję, iż czyni to z przyjaźni dla mnie.

Nie znalazłem jednak nigdy człowieka, któryby tak bezinteresownie był mi oddany, jak tego pragnąłem. Nie pozostawało mi zatem nic innego — wobec tego, że przyjaciela nie miałem — jak go sobie trzymać.

Versdumoins, nie rozumiejąc, patrzył na mówiącego, który się jeszcze intensywniej uśmiechnął.

— Zaraz mi pan zrozumie. Pojęcie „przyjaciela” spadło, rzecz prosta, w mojem przekonaniu na bardzo niski poziom, skoro do tego przekonania doszedłem, ale nie miałem już większych wymagań. Może mi pan powie, że gdybym sobie psa trzymał, los zaopatryłby mi w najlepszego towarzysza, jaki istnieć może na ziemi? Nie chciałem, widzi pan — swiat mi zanadto już zepsuł i egoistycznym zrobił. Psem musiałbym wiernością za wierność płacić — o ilebym nie chciał sam siebie za lajdaka rwać. Jeżeli człowiek już mi się nie nadaje, rzucam mu wprost w twarz jedną z podłości, którą mi bezwarunkowo wyrzadził i — ostatek już raz widziałem go w życiu!

Armand jest najdrogocenniejszym okazem gatunku przyjaciół, jakiego długie lata daremnie szukałem. Oddany mi w mojej obecności — za plecami fałszywy, łączy w sobie w doskonałym stopniu wszystkie przymioty, których dziś wymagam. Mogę z nim nawet moje interesy omawiać, o których zgóry wiem, jak je mam załatwić — zawsze jednak lubię o

nich z nim podelibrować. Sądzę zresztą, że on troszczy się bardzo o moje finansowe powodzenie — jego własny dobrobyt od tego właśnie zależy.

Co zaś chcesz pan od kobiet wogóle, a od Blanche w szczególności? One to właśnie lubią zmianę i mężczyzna, który im się nadaje do piaszcza futrzanego, nie zawsze jest odpowiedni przy tualecie wieczorowej, lub przy — negliżu.

Taki człowiek, jak ja, musi mieć jednak przyjaciółkę — z osobistych i towarzyszkich względów. Dziwnem się może panu wydaje, że się z jakąś miłą, dobrą i z zacnego domu panią nie ożeniłem? Nie ściągaj pan tak ust cynicznie! Są jeszcze takie istoty na świecie! Ale ja nie myślę o małżeństwie: dla żony bowiem musiałbym mieć taki sam szacunek, jak i dla psa; byłaby mi drogą; ja zaś w moich jesiennych latach nie chcę, boję się serca do czegoś, lub kogoś przywiązywać. Będę się o tyle, o ile dawniej tego pragnąłem.

Panie Versdumoins, wypowiadałem się formalnie przed panem. Nie jest wskazanem jednakże, aby pan spowiedź moją ogłaszał publicznie, aż do czasu, kiedy ja sam uznam to za stosowne. Nie pożałuje pan zadanego sobie przymusu; opłaci się panu, choć w danym wypadku milczenie nie złotem, lecz papierkiem będzie. Zechciej pan łaskawie wziąć ten czek na 80.000 franków! Wypełniałem go w chwili właśnie, kiedy służący mi pana meldował. Czy mogę liczyć na spełnienie mej prośby?

— Oczywiście, może pan na mnie jak na Zawiszy polegać — sięgając prawą ręką po czek, lewą zaś robiąc ponownie gest uroczystego zapewnienia. — Ale co pan teraz robi?

Pruvella opuścił prawą rękę, którą Versdumoins pośpiesznie pochwytywszy, silnie w akcie dziękczynnym uściśnął.

— Pójdę teraz do łazienki i umyję ręce go rącą wodą z dodaniem wody kolońskiej, ażeby od nich jakiś brzydki zapach nie przywarł. Robię zawsze to samo po odejściu Armanda.

## Pomnikowe wydanie dzieł Ibsena

### Uroczystości ku czci Ibsena w stolicy Norwegji

W dzień stuletniej rocznicy urodzin Ibsena, 20-go marca r. b., ukaże się w Oslo pierwszy tom pomnikowego wydania dzieł jego, które obejmie ogółem tomów dwadzieścia.

Opracowuje je trzech profesorów uniwersytetu w Oslo, którzy obliczają, iż całość ukaże się w ciągu lat czterech. Wydanych ma być tylko 850 numerowanych egzemplarzy, z tych 835 przeznaczona się na sprzedaż, 385 na norweskim rynku książkowym, po sto w Szwecji i Dnii, reszta w innych krajach.

Oprócz całości drukowanych już dzieł Ibsena, wydawnictwo to obejmie również utwory, pozostające dotąd w rękopisie, np. najdawniejszy tekst jednego z utworów młodzień-

czych, który drukowany był tylko raz i to w czasopiśmie amerykańskim, nieznanym wariant „Komedja Miłości”, szereg listów znako mitego pisarza, jego przemówień i artykułów dziennikarskich, a także oczywiście reprodukcje wszystkich istniejących portretów i karykatur Ibsena.

Dnia 15 marca otwarta zostanie na uniwersytecie w Oslo wystawa Ibsenowska. Umieszczony będzie tam między innymi model teatru, w którym za życia Ibsena wystawiano jego sztuki.

Model ten stanowi interesujący dokument trudnych warunków technicznych sceny ówczesnej.

Najcenniejszą ozdobą wystawy będzie dwanaście obrazów malowanych przez Ibsena poza tem obejmie ona niezliczoną ilość wydawnictw dzieł wielkiego pisarza, wszystkie jego portrety i popiersia, a także poświęcone mu strdja krytyczne w literaturach całego świata.

Zjazd gości z zagranicy na uroczystości jubileuszowe zapowiada się licznie.

niach aut, wszędzie, wszędzie... Trawiony więc wyrzutami sumienia i w dodatku kochający ją, tę jedyną Lidę, która mnie kochała i w moich oczach pozbawiła się życia, — żyję cicho i samotnie... Coś jeszcze istnieje, co mnie na chwilę uspokaja...

Maryla jest bardzo mądrą, ona wszystko rozumie. Z jej oczu czytam, jak z księgi otwartej. Wiem, że mnie kocha, ale takich, jak ja — kochać nie należy!

Długo patrzyła mi w twarz, aż jej oczy zasły iza mi i Marylka zaszczołała.

Nie wiem czy było to ły rozczarowania, czy współczucia.

Płakała.

W mej kamizelce leży małe lśniące pudełeczko, w którym zawarta jest istota mojego życia: biały, kochany proszek.

Z pudełeczka, jak tabakę, wydobywam szczyptę proszku... Rozszerzam nozdrze, wchłaniam w siebie...

— Kokaina! — krzyknęła.

— tak dziecko, kokaina... daje mi chwilę spokoju i zapomnienia.

— Marylko droga, zagraj coś... coś wesołego...

Nie wiem co grała, czy melodia była smutna, czy wesoła, bo przez pryzmat kokainy, dźwięki były straszne: fortepian skarżył się i płakał w swym ogromnym, klawiszowym bólu...

## GRAND-KINO

### Dziś i dni następnych!

102-33

Początek seansów punktualnie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp

Orkiestra pod dyktką pana R. Kantora.

Wielka sztuka filmowa wszechświatowej sławy w najpiękniejszym arcydziele geniuszu kinematogr. podług głośnej sztuki Noela Cowarda

## Noc Poślubna

Poteżnej symfonji napiętności ludzkiej Wielkiego pożądania

Wielkiego poświęcenia Wielkiej miłości.

W rolach głównych największe potęgi ekranu:

LILI DAMITA Ernest Verebes  
HARRY LIEDTKE Rudolf Klein-Rogge  
PAWEŁ RICHTER Frieda Richard.

Olśniewający przepych kabaretów Paryża, Czarowne widoki Szwajcarii.

## W roku 1927

„RÓJ” dał w prenumeracie rocznej 48 książek objętości 318 arkuszy (5049 stron), wartości

### 40 zł. 35 gr. za 19 zł. 80 gr.

Było to przy prenumeracie kwartalnej, wynoszącej 4 zł. 95 gr.

## W roku 1928

prenumerata kwartalna wyniesie 5 zł. 95 gr. wraz z przesyłką.

Co też za nią można otrzymać?  
Na każde żądanie bezpłatnie dwubarwny ilustrowany prospekt.

## Tow. Wyd. „ROJ”

Warszawa, Kredytowa 1.

## Rozstrzygnięcie

### Iwowskiego konkursu dramatycznego

Pierwszą nagrodę (5.000 zł.) przyznano Maciejowi Szukiewiczowi z Krakowa, za baśń dramatyczną p. t. „Popieluch”. Drugą nagrodę (3.000 zł.) otrzymał Andrzej Łanowski (prof. Wł. Kozicki) ze Lwowa, za dram. p. t. „Święto kos”. Trzecią nagrodę (2.000 zł.) otrzymał Stanisław Szpoński z Warszawy, o sztukę historyczną p. t. „Batory”.

Wyróżnienie przyznano: Edwardowi Teichmanowi ze Lwowa, za utwór „Podwesele”, Władysławie Jankowskiej i Wandzie Włodęk-Siękowej z Warszawy, za utwór „Synowie”, Juljuszowi Petryemu ze Lwowa za utwór p. t. „Lwie serca”.

Jednocześnie Komisja uchwaliła przedstawić Zarządowi miasta wniosek, by pozostała kwota 10.000 zł. przyznano jako nagrodę autorom najlepszych sztuk polskich, które będą wystawione na scenie lwowskiej do dnia 1-go

## Gorkij powraca do Rosji

Słynny pisarz Maksim Gorkij nageślał do Moskwy depezę, w której komunikuje, że po wraca do Rosji na początku maja.

W tym właśnie terminie przypada 60-lecie Gorkija. Z tej racji rząd sowiecki ma zaofiarować pisarzowi wille w okolicy Moskwy; jedn zaś z teatrów moskiewskich ma być nazwany imieniem Gorkija.

## KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji  
RYSUNKI, projekty reklamowe  
i wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



# Jubilerzy, zegarmistrzowie i grawerzy o swych bolączkach

Powstanie związku zawodowego. Rozłam i zorganizowanie Cechu. Zniesienie podatku od fakultatywności cechowania.

Wywiad przedstawiciela „Hasła Łódzkiego” ze starszym Cechu p. Fr. Dębowski

W związku z wszczętą przez Cech Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów akcją w sprawie zastosowania w ustawie probierczej zasady fakultatywności cechowania, t. j. udzielenia prawa cechowania swych wyrobów przy równoczesnym daniu możności uzyskania cechy urzędowej, co ma na celu rozkwit wytwórczości rodzimej — zwróciliśmy się do starszego Cechu Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów — p. Franciszka Dębowskiego z prośbą o udzielenie nam jaknajdalej idących informacji w tej mierze, jak również wiadomości co do historii rozwoju i bolączek tego Cechu.

Cech Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów należy niewątpliwie do najmłodszych organizacji zawodowych, założony został bowiem dopiero przed sześcioma laty, t. j. w roku 1922 w dniu 5 sierpnia.

Było to w okresie powojennym, kiedy należało się organizować w celach samoobrony, jak również w celu rozwoju w kierunku kulturalnym i zawodowym.

Ciekawy jest fakt, że myśl założenia Cechu powstała już w roku 1905. Wówczas to grono Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów z s. p. E. Szyndlauerem i A. Naglem na czele wszczęło akcję w kierunku zorganizowania za wodów jubilerskiego, zegarmistrzowskiego i grawerskiego. Napotkali jednak na szereg przeszkód, z których najważniejszą była ustawa z roku 1816, głosząca, że dziesięciu członków dyplomowanych jednego zawodu ma prawo stworzyć cech.

Liczyby takiej, złożonej z rzemieślników-chrześcjan nie było wówczas i dlatego też dalszych kroków w tym kierunku nie czyniono.

W kilka miesięcy później rzucono projekt zorganizowania związku zawodowego jubilerów, zegarmistrzów i grawerów, do którego należeć mogli wszyscy mający cokolwiek z tego zawodu wspólnego, bez względu na wyznaczenie czy przynależność państwową. Projekt został przyjęty i w skład związku weszło stu pięćdziesięciu członków. Praca jednak w owym związku nie szła po myśli członków chrześcijan, a to wobec przewyższającej liczbę żydów. Chrześcjanie stanowili zaledwie 15 proc. ogólnej liczby członków.

Nic też dziwnego, że na jednym z następnych zebrań związku nastąpił rozłam.

Po wycofaniu się garstki rzemieślników polskich, nie można było myśleć o nowej organizacji polskiej, ponieważ ówczesne władze przeciwstawiły się wszelkim zamierzeniom organizacyjnym, stojącym na gruncie narodowym. Stan ten trwał do roku 1914.

W czasie wojny nie było mowy o stworzeniu organizacji. Dopiero po ukończeniu się Państwa Polskiego t. j. w roku 1920 powołano do życia komitet organizacyjny z pp. Dębowski i Chmielem na czele, który rozpoczął energiczną pracę około zespolenia jubilerów, zegarmistrzów i grawerów.

Praca ta podchwyciona została przez starszych zgromadzenia Jubilerów i Zegarmistrzów m. Warszawy pp. St. Lipczyńskiego i Pazedrskiego, którzy w dalszym ciągu głoszą ideę założycieli.

Dzień 5 sierpnia 1922 roku był wielkim dniem dla rzemieślników zawodu jubilerskiego, zegarmistrzowskiego i grawerskiego. W dniu tym bowiem odbyło się pierwsze zebranie Zgromadzenia w obecności ówczesnego prezesa Resursy Rzemieślniczej p. W. Wągniera.

Dokonano wyboru pierwszego zarządu, w skład którego weszli: jako starszy Cechu p. M. Wojtczak, jako podstarszy p. A. Klecl.

Pierwszą, niecierpiącą zwłoki sprawą była sprawa zniesienia podatku luksusowego, który odstraszał wprost od kupna klientów, a tem samem fatalnie wpływał na rozwój zawodu jubilerskiego.

Z tą bolączką trapiącą ten zawód wszczętą energiczną walkę nowo-obrany zarząd Cechu, jednakże nie doprowadził jej do końca.

Dopiero w roku 1924 gdy do zarządu weszli pp. F. Szczepański i Fr. Dębowski, którzy podjęli dalszą pracę w obronie interesów Zgromadzenia, sprawa ta skierowana została na realne tory.

Zwołano szereg zjazdów pokrewnych zawodów, w rezultacie których sprawa zniesienia podatku luksusowego oparła się o Sejm, a nawet Ministerstwo Skarbu — końcu zaś uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Po dacie luksusowy przestał istnieć.

W jakimś czasie później, gdy nieubłagana śmierć wydarła z grona tych ludzi aż sześciu mistrzów, organizacja cechowa zaczyna podupadać. Zarząd składa swe mandaty i Cech po staje bez kierownictwa.

Gdy w jakimś czasie później na jednym z zebrań na starszego Cechu wybrano p. Franciszka Dębowskiego, mandatem zaś podstarszego obdarzono p. Bronisława Kowalskiego — mimo nadzwyczajnych trudności dwaj ci ludzie kontynuują pracę dalej, nawiązując stały kontakt z pokrewnymi zawodami w całej Polsce.



Franciszek Dębowski  
Starszy Cechu Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów.

Na pierwszym planie w programie dalszych prac Cechu Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów znajdują się sprawy pierwszorzędnej wagi, jak: stworzenie gospody czeladniczej oraz powołanie do życia komisji, która by zajęła się zorganizowaniem spółdzielni surowców i narzędzi, co jednak połączone jest z wielkimi kosztami. Cech atoli jest pełen nadziei, że rząd, który obdarzył rzemieślników nową ustawą — przyjdzie im z materialną pomocą i udzieli możliwych kredytów na realizowanie tak wzniosłej myśli.

Również trapiącą niesłychanie zawód jubilerski bolączką jest sprawa — jak już na sa-

mym wstępie wspomnieliśmy — zastosowania w ustawie probierczej zasady fakultatywności cechowania.

Tocząca się od wielu lat w Cechu sprawa udogodnień związanych z cechowaniem wyrobów, przedstawiona niejednokrotnie przez koła fachowe Urzędowi Probierczemu i Ministerstwu Przemysłu i Handlu, nie posunęła się naprzód i wiele koniecznych ulepszeń nie zostało uwzględnionych choćby do czasu wprowadzenia nowej jednolitej dla całej Polski ustawy probierczej.

Na ostatnim ogólnym zjeździe, zwołanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w roku 1926, wypowiedziano się za projektem uzgodnionym przez dawne 3 zaborcy t. j. za systemem dowolnego cechowania przez wytwórców, względnie przez Urząd Probierczy — systemem tak zwanym fakultatywnym.

W ostatnich miesiącach natomiast Urząd Probierczy korzystając ze swego wpływu na wytwórców stara się usilnie przekonać ich o racjonalności przymusu. Znaczną jednak większość warszawskich związków, gdyż wszystkie chrześcijańskie i poważniejsze żydowskie idą na spotkanie swoim kolegom z Poznańskie go, którzy byli do niedawna za zupełną wolnością, a obecnie podali nam rękę i przyłączyli się do projektu fakultatywnego, a to dlatego, aby udostępnić mniejszym wytwórcom korzystanie z cechowania w Urzędach Probierczych z jednej strony, a z drugiej aby ci sami wytwórcy nie obstawali przy urzędzie przymusowym i rodzimemu przemysłowi większemu pozwolili mieć więcej swobody w produkcji w celu skutecznej rywalizacji z ościennym przemysłem niemieckim.

Z tą zgorą, która w dalszym ciągu trapi jeszcze ten zawód, walczą i walczyć będzie w dalszym ciągu łódzki Cech jubilerów, zegarmistrzów i grawerów — wraz z innymi cechami tego zawodu w całej Rzeczypospolitej.

Po urzeczywistnieniu powyższego, Cech Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów czeka niewątpliwie słoneczniejsza przyszłość.

— S. —

## PRZESTRZEGANIE UMÓW

zawieranych między przemysłowcami a kupcami

Specjalna sekcja handlowa przy Zw. Włókienniczym

Nienormalne i chaotyczne stosunki, panujące od dłuższego czasu w dziedzinie transakcyjnej, zawieranych pomiędzy przemysłowcami a kupcami oraz niewywiązywanie się z obowiązków, wywływały słuszne utyskiwania z obydwu stron.

Stwierdzono, że w 90 wypadkach na 100 nadużywano zaufania kredytowego. W związku z powyższym Krajowy Związek Przemysłowy Włókienniczy wystąpił z inicjatywą utworzenia specjalnej sekcji handlowej, która miałaby za zadanie zapobiegnięcie nadużyciom zaufania kontrahentów zarówno przez kupców jak i przez przemysłowców.

W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu związku konferencja w tej sprawie z udziałem przedstawicieli wszystkich pozostałych związków przemysłowych. Wynikiem tej konferencji było utworzenie sekcji handlowej, która zajmie się normalizacją stosunków

kupna i sprzedaży pomiędzy przemysłowcami a kupcami.

Uchwalono, że przy każdej zawieranej transakcji winna być sporządzona kopia umowy, która będzie przesyłana sekcji handlowej Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego.

Z chwilą, gdy kupiec nie wywiąże się z zobowiązań, zawartych w umowie, otrzyma ze strony sekcji napomnienie, gdy zaś nie odniesie ono skutku, to wówczas sekcja powiadomi wszystkie firmy przemysłowe o nieuczciwości danego kupca, a to w tym celu, by przestrzec je przed zawieraniem z nim transakcyj handlowych.

Tak samo, gdy przemysłowiec okaże się niesolidny wobec swego kontrahenta — kupca, ten będzie miał prawo odwołać się do sekcji, która niezwłocznie wdroży kroki interwencyjne. (p)

## Eksport wyrobów włókienniczych

W styczniu r. b. eksport wyrobów włókienniczych z okręgu łódzkiego i bielskiego przedstawiał się następująco:

Łódź eksportowała 352.377 kg. wartości 4.018,921 złotych;

Bielsk eksportował 43.192 kg. wartości 2.320,287 złotych.

Razem eksportowano 395.569 kg. wartości 6.339,208 zł.

W porównaniu do stycznia 1927 roku wartość eksportu łódzkiego zmniejszyła się o 87 tysięcy złotych. Szczególnemu ograniczeniu

uległ eksport do Rumunii w związku z panującym tam przesileniem gospodarczym. Na uwagę zasługuje fakt, że drugie miejsce pod względem wartości zajmuje w eksporcie łódzki eksport na Daleki Wschód.

Wywóz przemysłu bielskiego zwiększył się w okresie sprawozdawczym w porównaniu do analogicznego okresu w roku ubiegłym o 34 procent.

W eksporcie bielskim dominującą rolę odgrywają rynki sukcesyjne dawnej Austrii, które pochłonęły 54 procent eksportu za ten okres.

Wzmocnienie autorytetu elementu polskiego i władzy państwa — zadanie na dziś rządu Marszałka Piłsudskiego.

## Młode inteligentne OSOBY

obu płci nadające się do

### FILMOWANIA

zechcą zgłaszać się codziennie między 10-a a 2-ga do Wytwórni Obrazów Filmowych „Korajfilm”  
156-1 Łódź, ul. Żeromskiego 1.

## Ustawa o spółkach akcyjnych i zmiana godzin handlu

Na jednym z ostatnich posiedzeń komisja opiniodawcza pracy pod przewodnictwem b. wiceministra Gustawa Simona rozważała dwa projekty nowych rozporządzeń, a mianowicie projektu zmiany godzin handlu. Pierwszy z tych projektów, od szeregu lat przygotowywany przez komisję kodyfikacyjną nader starannie, spotkał się ze strony Komisji Pracy z zupełnym uznaniem i tylko co do niektórych artykułów zaproponowane zostały drobne modyfikacje, zmierzające do uprzywilejowania nabywania akcji szerszym kołom społeczeństwa. Negatywne natomiast stanowisko zajęła Komisja Pracy w stosunku do projektowanych zmian godzin handlu, gdyż widzi w nich faktyczne naruszenie obowiązującej ustawy o czasie pracy, oraz zbyteczne uszczuplenie dotychczasowych praw samorządu na korzyść władz administracyjnych.

## Wyroby polskiego monopolu tytoniowego

Kierując się zapotrzebowaniem rynku i gustami palaczy, Polski Monopol Tytoniowy w najbliższym czasie wypuszcza nowe gatunki papierosów wyborowej jakości, które muszą być droższe ze względu na najdelikatniejsze surowce, troskliwie przygotowane przez zagranicznych, pracujących w P.M.T. fachowców, oraz wyszkolonych zagranicą własnych urzędników. Ciż sami fachowcy pracują nad stałym polepszeniem wszystkich gatunków wyrobów tytoniowych, nawet najtańszych, co umożliwione zostało przez sprawowanie nowych urządzeń technicznych, jak automatyczne pakowanie i t. p., oszczędzających kosztów robocizny i pozwalających na używanie lepszych surowców tytoniowych.

Papierosy polskie zajmują dziś wśród wyrobów innych monopolów tytoniowych miejsce naczelnie i są o wiele lepsze od wyrobów francuskich, włoskich i innych, a jeśli niektóre wyroby, jak austriackie, mające za sobą dobrą tradycję, lub niemieckie, znajdują jeszcze chętnych nabywców, to pochodzi to z dawnych przyzwyczajęń palaczy, często łudzących się zewnętrzną formą i „konfekcją” tych wyrobów.

Stale i znacznie wzrastające spożycie wyrobów tytoniowych, a zwłaszcza papierosów, jest najlepszym dowodem polepszenia ich jakości.

## GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, dnia 10 marca 1928 r. (P. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8,90  
Londyn — 43,4975  
Paryż — 35,03  
Praga — 26,415  
Włochy — 47,18  
Szwajcaria — 171,64  
Sztokholm — 239,25

Tendencja bez zmiany

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 137  
Bank Handlowy — 123  
Bank Polski — 148  
Spółki — 90  
Cukier — 77  
Węgiel — 99  
Cegielski — 47  
Lilpop — 42,25—42,50  
Możejów — 47—47,50  
Ostrowieckie — 86,50—87  
Pocisk — 11,75  
Rudziński — 54—54,25  
Starachowice — 67—68,50—67,25  
Borkowski — 19,75  
Spirytus — 39,50  
Haberbusch — 170  
Dolarówka — 68—68,50  
4,50% ziemskie — 56,50—56,25—56,50  
80% Listy ziemskie — 83  
50% Listy mlejskie — 61,50—62,50  
4 50% Listy zast. m. Warszawy — 58,50

Tendencja cokolwiek słabsza.



# KRONIKA

Niedziela, 11 marca, Konstantego W.  
Poniedziałek, 12 marca, Grzegorza Wiel.

## TEATRY.

Teatr Miejski — Spisek Carowej.  
Kameralny — Ósma żona Sinobrod. go.  
Teatr Popularny — Kryśka Leśniczanka  
Teatr „Gong” — Uśmiech z Wiednia.

## KINA:

Apollo — Zmartwychwstanie.  
Casino — „Cyrk”.  
Corso — Płonąca granica.  
Czary — Charlie Chaplin.  
Grand-Kino — Noc poślubna.  
Mimoza — Troski Szatana.  
Mewa — Nad pięknym, modrym Dunajem.  
Nowości — Paryż — Konstantynopol.  
Oświetlony — Czarny Pirat.  
Odeon — Żonczka na dobę.  
Resursa — Ta, która odmówić nie może.  
Splendid — Car i poeta.  
Spółdzielnia Państw. — Mogiła Nieznanego  
Żołnierza.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) —  
Wielki program cyrkowy.

## Wyjazd gen. Małachowskiego na grę wojenną

Dnia 12 b. m. wyjeżdża dowódca korpusu gen. Małachowski wraz z szefem sztabu ppulk. Szt. Gen. Szafranem i majorem Szt. Gen. Dmochowskim na 4—5 dni do Wilna na grę wojenną, prowadzoną przez inspektora armii gen. dyw. Romera.

(P.)



— Janie, nie czyściłeś dziś mego zakietu.  
— Czyściłem jasnie panie.  
— Mówię, że nie i mam dowód na to.  
Znalazłem dziś rano w kieszeni cygaro...

## Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 11-go marca, dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cecielińska 17) Sukcesorowie Gorie na (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

## Pożar w D. O. K. IV

Wczoraj o godz. 3 i pół po południu miasto zaalarmowane zostało wiadomością o pożarze w gmachu dowództwa okręgu korpusu u zbiegu Alei Kościuszki i Zamenhoffa.

Na miejsce przybył II oddział straży ogniowej, który stwierdził, że od piecyka zapaliły się drzwi w pokoju narożnym 2-go piętra, a następnie i ruchomości w tym pokoju.

Natychmiast przybył większy oddział policji pieszej, a następnie i konnej i oto zono dookoła gmach nie dopuszczając doń gawiedzi.

Po kilkunastominutowej akcji straż ogień ugasiła i niebezpieczeństwo pożaru w całym gmachu minęło. (p)

## Przestępcy łódzcy amerykanizują się

# Tajemniczy napad na mieszkanie

### Włamywacze posługiwali się gazami usypiającymi

### Złodzieje przetrzasnęli mieszkanie, nie zabierając niczego

Władze policyjne w Łodzi stanęły wobec nowej, niezwyklej zagadki.

Zagadką tą jest tajemniczy napad na mieszkanie buchaltry Adama Kwiatkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Nawrot 72.

W dniu wczorajszym p. Kwiatkowski o godzinie 3 po południu udał się do biura. Zona jego, córka i starszy syn również wyszli. W domu pozostał tylko 15-letni syn Zdzisław i siadłszy w kuchni, pogrążył się w czytaniu książki. Drzwi wejściowe były zamknięte na klucz, zaś drzwi wiodące do przedpokoju lekko uchylone.

Wraz ze Zdzisławem Kwiatkowskim pozostał w mieszkaniu pies, będący ze względu na swą złośliwość postrachem ludzi, odwiedzających mieszkanie pp. Kwiatkowskich.

Zazwyczaj pies na wchodzących do mieszkania rzucał się z głośnym ujadaniem.

Około godz. 5.30 po poł. chłopiec odcierwawszy na chwilę oczy od czytanej książki i cicho skomląc wpelził pod łóżko, gdzie pozostał przez dłuższy czas zupełnie cicho.

Jednocześnie chłopiec zauważył wydobywające się z poza drzwi kłęby jakiegoś dymu, idące w jego stronę.

Zrazu myślał, iż jest to dym, wydobywający się z pieca kuchennego. Wstał z krzesła i naraz, znalazłszy się w zagadkowej mgłę, poczuł jakiś dziwny mdły zapach.

Uczuł zawrót głowy i tracąc stopniowo przytomność zatoczył się. W tej samej chwili ujrzał jakgdyby przez mgłę, że drzwi zostały gwałtownie pchnięte i do kuchni wpadło jakichś dwóch osobników.

Chłopiec został uderzony w tył głowy i stracił przytomność. Odzyskał ją po godzinie.

Czuł straszny ból głowy, drapanie w gardle, zbierało mu się na wymioty. Oprzytomniawszy zupełnie, stwierdził, iż leży na łóżku,

ręce i nogi ma mocno związane sznurami, usta zakneblowane szmatą, głowę zaś przykrytą poduszką.

Chłopiec zrzucił poduszkę z głowy i wówczas przekonał się, że jest w kuchni sam jeden. Pies nie dawał znaku życia, jakby go wcale nie było.

W powietrzu czuć było jeszcze dokuczliwy mdły zapach. Udało się Zdzisławowi wypchnąć językiem z ust szmatę, poczem począł głośno wzywać pomocy. Wołania tego jednak że nikt nie słyszał, nie mogąc pozbyć się więzów, które wpijały mu się w ciało, zsunął się z łóżka na ziemię i potoczył w kierunku drzwi. Z niemałym wysiłkiem dotarł do drzwi wejściowych. Były one otwarte jak szerokie.

Wytoczył się poza próg i zaczął krzyczeć rozdzierającym głosem: „Na pomoc, bandyta!”

W tej chwili wyszedł z mieszkania sąsiad pp. Kwiatkowskich, kolejarz Władysław Michałowski.

Ujrawszy leżącego na progu chłopca wywłócił go na klatkę schodową i zatrasnął drzwi mieszkania pp. Kwiatkowskich.

Wpadł na chwilę do swego mieszkania chwycił brauning i stanął z bronią, gotową do strzału przed drzwiami, zdecydowany nie wypuścić bandytów, którzy w mniemaniu jego musieli się jeszcze znajdować w mieszkaniu Kwiatkowskich.

Syna swego posłał do 8-go komisariatu P. P. w celu sprowadzenia pomocy.

Więść o napadzie bandyckim zelektryzowała policję. Na miejsce przybył po paru minutach silny oddział policjantów. Policjanci wpadli do mieszkania Kwiatkowskich i wówczas dopiero pies, dotychczas nie dający znaku życia zrzucił się na wbiegających z wściekłym ujadaniem.

W mieszkaniu nie było nikogo. Wszędzie natomiast w kuchni jak i w pokoju panował

niemychany nieład. Szuflady kredensu były pootwierane, wszystkie rzeczy zaś wyrzucone z nich na podłogę.

Szała, zawierająca garnitury i suknie, parę sztuk jedwabiu i inne rzeczy, była otwarta jak szeroka, jednakże nic z niej bandyci nie wzięli.

Szuflady stołu, w których leżały zeszyty i podręczniki dzieci pp. Kwiatkowskich były wyjęte.

Najwidoczniej bandyci przeglądali każdy zeszyt i książkę z osobna. Wyrzucona była również na podłogę bielizna, przyniesiona z pralni.

Niezwłocznie posłano po pp. Kwiatkowskich, którzy stwierdzili, iż nic z mieszkania nie zginęło.

Znajdujące się w szufladzie kredensu pudzeczko z biżuterią było otwarte, jednakże nic zeń nie zginęło.

Bandyci, o ile można tak nazwać tajemniczych napastników, nie byli przez nikogo spłoszeni, mieli widocznie dość czasu do przeprowadzenia tak gruntownej rewizji w mieszkaniu.

Przy zwolnieniu Zdzisława Kwiatkowskiego z więzów, zauważono rzecz szczególną. Do końca sznura przywiązany był pasek, oderwany od szelek męskich, jak się okazało później, stanowił on część starych szelek p. Kwiatkowskiego, leżących w szufladzie kredensu.

Tak więc stanęły władze policyjne przed dręczącą zagadką.

Zaczęto snuć najrozmaitsze hipotezy, co do celu napadu. Nie był to napad rabunkowy, gdyż włamywacze nic nie tknęli. Zresztą wiadomo było ogólnie, że p. Kwiatkowski większej ilości gotówki w mieszkaniu nie przechowywał i prowadził nader skromny tryb życia. Przypuszczenie o wtargnięciu do mieszkania w celu dokonania aktu zemsty osobistej również upada, gdyż napadu dokonali o godzinie 5.30, podczas gdy p. Kwiatkowski przychodzi z biura do domu stale o godzinie 8 wieczorem, o czym z pewnością napastnicy musieli być poinformowani.

Nie mogło być również dokonane włamanie z pobudek politycznych, gdyż p. Kwiatkowski nie należy do żadnej partii. Nie przechowywał również w mieszkaniu żadnych dokumentów, dotyczących tajemnic firmy, na zdobyciu których zależałoby komukolwiek.

Dochodzenie w sprawie niesłychanie tajemniczego napadu jest prowadzone z całą energią. Narazie jednak nie dało ono żadnego rezultatu. (p)

## Przed wyborami do Izb Rzemieślniczych

### Magistraty i urzędy gminne przeprowadzą rejestrację rzemieślników

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Izb Rzemieślniczych zarządzone rejestrację rzemieślników.

Rejestracji tej mają dokonać Magistraty i urzędy gminne. Jakże kategorie rzemieślników podlegają rejestracji określa dokładnie obwieszczenie PP. Wojewodów, rozleżane w miastach i wsiach.

Rejestracja odbywa się przez wypełnienie odpowiedniego druku, w który rzemieślnicy powinni się zaopatrzyć w magistratach i urzędach gminnych.

Ze względu na to, że prawo głosu przy wyborach do Izb Rzemieślniczych, będą mieli tylko rzemieślnicy zarejestrowani, przeto żaden z rzemieślników nie powinien zaniedbywać tego obowiązku.

## Doniosła inicjatywa O. O. Bonifratrów

W piątek, dnia 9-go b. m. w sali Domu Młodzieży Katolickiej przy ulicy Gdańskiej Nr. 111 odbyło się zebranie komitetu budowy szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach, w którym prócz członków komitetu z prezesem p. dyr. Wolczyńskim na czele, brał udział również przeor konwentu OO. Bonifratrów w Chojnach O. Nikolajewski.

Zebranie zajął prezes p. dyr. Wolczyński, zaznajamiając zebranych ze stanem dotychczasowej pracy komitetu oraz przedstawiając zebrany plan pracy na przyszłość. Ze sprawozdania p. prezesa dowiadujemy się, że społeczeństwo łódzkie nie pozostało głuche na apel komitetu i jeśli ofiary wpływać będą nadal w dotychczasowym rozmiarze, istnieje nadzieja, że komitet w niedługim czasie przystąpi do budowy szpitala.

Co się tyczy planu pracy na przyszłość, p. prezes Wolczyński wysunął przedewszystkiem projekt wydrukowania pół miliona cegiełek, a mianowicie 300.000 sztuk po 20 gr. i 200.000 sztuk po 50 groszy, tak aby nawet

najbiedniejszy swoim wdowim groszem mógł się przyczynić do wzniesienia tak pożytecznego zakładu.

Przy tej sposobności uchwalono również wydać odezwę do społeczeństwa, wzywając je do składania choćby najdrobniejszych ofiar na budowę szpitala, w którym przyjęcie znajdą chorzy bez różnicy wyznania i stanu.

Następnie p. prezes zakomunikował zebrany, że poczynił już kroki, celem wciągnięcia szeregu organizacji do współpracy z komitetem i w tym celu odbędzie się 25 b. m. zebranie 27 chórów, których członkowie, według słusznego przewidywania najprędzej trafią do szerszego ogółu.

W dalszym ciągu uchwalono utworzyć przy komitecie sekcję dochodów niestających, której zadaniem będzie zapomocą różnego rodzaju imprez przysporzyć funduszy komitetowi. Do zorganizowania tej sekcji zaproszono p. dyr. Łukomską, która mimo nawału pracy społecznej zgodziła się w najbliższym czasie przystąpić do zorganizowania sekcji.

P. prezes Wolczyński zwrócił również uwagę na skuteczną pracę subkomitetów, których dotąd na terenie Łodzi istnieje kilka, a których komitet zamierza powołać do życia całą sieć.

Następnie przewodniczący subkomitetów złożyli sprawozdania przyjęte przez obecnych do wiadomości z wyrażeniem uznania za skuteczną pracę.

Po dyskusji, w której brali udział członkowie komitetu oraz O. przeor, posiedzenie zamknięto z tem, że następne odbędzie się w dniu 27 b. m.

Jak widzimy, prace komitetu pod przewodnictwem p. dyr. Wolczyńskiego i przy współpracy ludzi znanych z ofiarnej pracy na polu społecznym postępują równo naprzód i jest nadzieja, że w niedługim już czasie w Chojnach OO. Bonifratrzy przystąpią do realizacji swych marzeń. (p)

## Co usłyszymy dziś przez radio

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 11-go marca.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.

12.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Anna Ruszczewska (śpiew), prof. Marjan Dąbrowski (fortepian) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). W programie utwory Piotra Czajkowskiego.

14.00—14.25 Odczyt p. t.: „Zboża jare”, wygłosi inż. W. Lenkiewicz (w Krakowie).

14.25—14.50 Odczyt p. t.: „Problem t. zw. ras krajowych”, wygł. dr. T. Marchewski (w Krakowie).

14.50—15.00 Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze”, wygł. p. Szczepan Mędrzecki (w Warszawie).

15.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Recital wiolonczelowy Cessado.

19.10—19.35 Odczyt p. t.: „Druk i rozwój książki”, wygł. dr. Jan Muszkowski.

19.35—20.00 Odczyt p. t.: „Kultura polska w czasach jagiellońskich”, wygł. profesor Oskar Halecki.

20.00—20.25 Odczyt p. t.: „Wśród przepaści i uroczysk koryskańskich”, wygł. p. Roman Zrebowicz.

20.30 Koncert, poświęcony muzyce belgijskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R., Halina Leska (śpiew), prof. Zofja Rabcewiczowa (fort.), Aleksander Janowicz (flet), Józef Ozimiński (dyrekcja i skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

22.30 Komunikaty.

22.30—23.00 Muzyka taneczna.

23.00—23.30 Biuletyn wyborczy P. A. T.

Tel. 60-02

MAGAZYN MEBLI

Tel. 60-02

# „Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów”

Spółdz. z ogr. odp. w Łodzi, ul. Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury

Tel. 60-02

ZARZĄD.



# Wiosna a ptactwo owadożerne

Korzyści, jakie przynoszą nam ptaki owadożerne. Gniazdka sztuczne. Ilość niszczonego owadów. Apel do wychowawców, nauczycielstwa i rodziców.

Zbliża się wiosna, tak przez wszystkich spragniona wiosna — ta bodaj najpiękniejsza pora roku, a z nią nadchodzi też i czas przylotu naszych miłych, upierzonych przyjaciół, którzy nie tylko śpiewem swoim ożywiają przyrodę, ale i przynoszą lasom, ogrodowi i rolnictwu olbrzymie korzyści. Gniazdka się one przeważnie w zaroślach, lecz nie gardzą też wdzięcznie przygotowanymi przez nas gniazdkami sztucznymi. Dlatego też wskazaniem jest, zwrócić miłośnikom przyrody i ptaków uwagę na sposób zakładania tych gniazd sztucznych. Wymienie tu narazie tylko kilka gatunków ptaków chętnie gnieździących się w sztucznych gniazdkach.

Przedewszystkiem i najchętniej korzysta z gniazdka szpak. Ponieważ jednak szpaki żyją w gromadach, dlatego też należy umieścić kilka gniazd na wysokich drzewach lub drzewach w niedużych odstępach od siebie, w wysokości 6—8 metrów, z otworem na wschód. Gniazdka należy przymocować mocno, gdyż inaczej szpak z niego korzystać nie będzie.

Sikorka gnieździ się na drzewkach owocowych, najchętniej jednak na jodłach i świerkach w wysokości 5 metrów.

Każdy gatunek ptaków ma swoje zwyczaje, to też gniazdka, muszą być do tychże zastosowane. Z braku miejsca ograniczam się na tych dwóch przykładach. Towarzystwo opieki nad zwierzętami chętnie udzieli każdemu interesującemu się szczegółów odnośnie do sposobu zakładania gniazd ptasich.

O pożyteczności naszych owadożerczych ptaków niechaj świadczy ten mały przykład: przypuśćmy, że gniazdko jednego przedstawiciela ptasiego rodzaju zawiera pięć małych piskląt, a każde piskląt pożera dziennie około 50 liszek (gąsienic), w takim razie w przeciągu 30 dni jedno gniazdko konsumuje 7,500 sztuk owadów. Uprzymiśnij sobie, że jedna liszka lub owad niszczy dziennie około 30 kwiatów drzewa owocowego, to w ciągu 30 dni 7,500 liszek zniszczą do 6,000,000 kwiatów owocowych.

Możemy zatem wyobrazić sobie, jaką kolosalną korzyść przynosi nam choć jedno tylko gniazdko piskląt — a co zatem idzie?...

A jednak, jakże niewdzięcznymi jesteśmy wobec tych małych i pożytecznych stworzonek! Zamiast otaczać ich jaknajwiększą opieką — są prześladowane na każdym kroku.

Nasza złota młodzież na letniskach chlubi się celnymi strzałami oddanymi z floweru lub procy do wesoło świergoczącego i niezłego nie przeczuwającego ptaszka.

A już biada gniazdkom ptasim, gdy je zobaczy oko Maćka lub Tomka wiejskiego!

Dlatego też zwracamy się do nauczycielstwa, rodziców i wychowawców z prośbą o zwrócenie baczonej uwagi na działalność podczas letniej pory, zwłaszcza w czasie wiosny. Wychowujcie dziecko w duchu umiłowania przyrody, a pozna ono życie także z innej strony — wzbudzą się w niem najwznioślejsze uczucia, a wówczas nie dopuści do tego, aby niszczone gniazdko bezbronny ptaszka owadożernego, przynoszącego przecież tak ogromne korzyści lasom, ogrodowi i rolnictwu.

Wówczas też zabezpieczeni przed wandalizmem, będziemy mogli śmiało obsadzać nasze drogi i szosy drzewami owocowymi, przyczyniając się temsamem do podniesienia naszego majątku narodowego.

B. Dobranc.

wiceprezes Łódzkiego Towarzystwa  
Opieki nad Zwierzętami.

# Teatr i Sztuka

## TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 po południu po cenach popularnych po raz ostatni przed zejściem z afisza słynna tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

Wieczorem drugi występ wielkiego tragika niemieckiego Aleksandra Moissiego w fascynującym dramacie Ludwika Pirandello „Henryk IV”. Początek o godz. 8.30. Po zostały bilety do nabycia od godz. 11 rano do godz. 2-iej w cukierni Gostomskiego, po tem w kasie teatru przy ul. Cegielińskiej.

Jutro premiera rozgłoszonego dramatu Lwa Tołstoja „Żywy trup” z udziałem Aleksandra Moissiego w popisowej roli Teodora Protasowa. Rolę tę wielki artysta grał ostatnio z olbrzymim powodzeniem w Nowym Jorku.

„Żywy trup” powtórzony będzie w dalszym ciągu jutro, we środę i w czwartek. Na wszystkie te przedstawienia Kasa Zamawiań w cukierni Gostomskiego sprzedaje już bilety.

## TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Występy Kazimierza Junoszy-Stepowskiego.

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakim cieszy się wyborna komedia Savoir'a „Ośma żona Sinobreda” dyrekcja Teatru Kameralnego pozyskała znakomitego artystę Kazimierza Junoszę - Stepowskiego jeszcze na 7 występów, które odbędą się od poniedziałku do niedzieli następnej włącznie. Nadto artysta wystąpi raz jeden w najbliższą sobotę o godz. 5 po południu w komedji L. Verneuil'a „Azais”.

Dzisiejsze przedstawienie „Ośmej żony” rozpocznie się wyjątkowo o godz. 10 min. 15 wieczorem.

W próbach pod kierunkiem reż. J. Boneckiego najnowsza komedia St. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu”, oraz pod kierunkiem reż. M. Szpakiewicz, dramat Tadeusza Rittnera „W małym domku”.

## TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przedzalniana 68.

Dziś w niedzielę, 11 marca o godz. 5-iej po południu w sali „Ogniska” Pracown. Zjednoczonych Zakł. Scheiblera i Grohmana, odbędzie się uroczysta premiera nieśmiertelnej komedji Al. hr. Fredry p. t. „Damy i Huzary”.

Nieśmiertelna komedja, chluba naszej literatury dramatycznej, pełna żołnierskiej wery i staropolskiego humoru grana będzie przez najlepsze siły Teatru Miejskiego, udział więc biorą: pp. Dąbrowska, Kędzierska, Niedziałkowska, Niemirzanka, Rodowiczowa, Sławińska, Tatariewiczówna, Damięcki, Guryłowicz, Janowski, Mroziński i Szubert.

Reżyseruje p. K. Tatarkiewicz. Sztuka grana będzie w nowych dekoracjach i nowych kostjumach.

Na dzisiejszej premierze obecni będą przedstawiciele prasy.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

## TEATR POPULARNY.

Ogrodnia Nr. 18.

Dziś w niedzielę o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem ostatnie 2 przedstawienia świetnej i melodyjnej operetki „Kryśka Leśniczanka”, która po tych przedstawieniach schodzi bezpowrotnie z afisza.

We wtorek 13 bm. o g. 8.20 w. od dłuższego czasu przygotowywana, w nowej efektownej wystawie dekoracyjnej „Tredowata” H. Mniszkówny, której wystawienie na scenie popularnej obudziło duże zainteresowanie wśród naszej publiczności. Reżyseruje J. Piłarski.

## TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś o godzinie 4.20 po południu i 8.20 wieczór, wesoly wodewil ze śpiewami i tańcami w 4-ach aktach „Trójka hultajska”. Reżyseruje Stanisław Dębicz.

## TEATR LITERACKO - ART. „GONG”.

Program Nr. 13 p. t. „Uśmiech z Wiednia” zadaje kłam przesądom, gdyż mimo fatalnej trzynastki, program ten jest niewątpliwie jeden z najlepszych.

Na czoło programu wysuwa się skecz Jastrzębca p. t. „Pugilares” w koncertowym wykonaniu pp. Rapackiej, Laskowskiego i Sielańskiego, parodia baletu p. t. „Złote serduszek księcia”, piosenki liryczne gościa z Wiednia Toni Schütz oraz arcywesoła piosenka „W Łodzi — nie” w wykonaniu uroczej Hanks Runowieckiej.

Dziś trzy przedstawienia o godzinie 5.45, 7.45 i 10 wiec.

## Ruch towarzystw

### Kurs techniczno-budowlany Polskiej YMCA.

Polska YMCA organizuje specjalny kurs budowlany dla techników i rysowników działu metalowego. Zadaniem kursu będzie zapoznanie słuchaczy z kalkulacją robót budowl. i sporządzaniem planów. W programie nauczania: kreślenie budowlane, budownictwo, kalkulacja robót budowlanych, kosztorysowanie i prawo budowlane. Trwanie kursu 3 miesiące, czesne za kurs 30 zł., płatne również w ratach. Bliższych informacji udziela Wydział Oświatowy Polskiej YMCA Piotrkowska 89 codz.

### Klub Radjoamatorów przy Polskiej YMCA.

W Łodzi rozpoczyna zryw swą działalność bezpłatnym dwumiesięcznym kursem radjotechnicznym dla swych członków, które rozpocznie się w dniu 17-go marca o godz. 6 wiec. Jak bardzo potrzebna była podobna placówka w naszym mieście wykazuje nader żywe zainteresowanie się szerszego ogółu nowo powstałym klubom. Dalsze zapisy przyjmuje sekretariat Piotrkowska 89 codziennie od 5—9 wiec.

Dziś t. j. w niedzielę o godz. 7.30 wiec. odbędzie się przedstawienie dramatyczne „Grube Ryby”.

### Z Towarzystwa Kultury Katolickiej w Łodzi

W piątek, dnia 9-go marca r. b. o godzinie 8-iej i pół wieczorem odbyło się w lokalu Tow. Kultury Katolickiej, ul. Gdańska 111, zebranie naukowo - dyskusyjne, na którym wygłosił odczyt p. dyr. P. Maciński na temat „Inteligencja wobec zjawisk życia codziennego”.

Zebranie zagał ks. rektor Jasiński i w gorących słowach nawoływał inteligencję katolicką, aby stała się propagatorką ideałów katolickich, żeby nietylko osoby duchowne, ale każdy katolik, czy to w tużurku, czy to w bluzie robotniczej, czy dama z towarzystwa, czy zwykła pracownica stali się misjonarzami wielkiej idei, jaką jest religja katolicka, na której tylko można oprzeć byt i przyszyłość naszej młodzieży i całego narodu polskiego.

Prelegent p. dyr. Maciński w pięknie ujętym odczycie wskazał na załamanie się narodów po wielkiej wojnie, dzięki któremu na powierzchnię życia społecznego wypłynęli rozmaici szarlatani, jak bolszewicy i inne męty społeczne, które chcą zepchnąć w otchłań nędzy i zbrodni społeczeństwo chrześcijańskie.

Mówca zaznaczył iż temu prądowi zniszczenia może się przeciwstawić tylko czynny katolicyzm i nawoływał zebranych, aby stali się propagatorami idei Chrystusowej między młodzieżą i najszerzszymi warstwami narodu, aby uświadamiali te sfery o gwałtownym niebezpieczeństwie.

Nad wygłoszonym odczytem wywiązała się interesująca dyskusja, w której brało udział wiele osób, co jest oznaką, że tematy poruszane przez Tow. Kultury Katolickiej wzbudzają coraz większe zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa łódzkiego.

## Zwalczanie drożyzny żyta i cegły

Przedłużenie zakazu wywozu zboża zagranicę

Na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów zostały zadecydowane bardzo ważne sprawy, dotyczące zwyczaj cen na żyto i cen materiałów budowlanych.

W pierwszej sprawie komitet jest zdecydowany użyć wszelkich rozporządzalnych środków, by niedopuszczyć do nieuzasadnionej gospodarczo zwyczajki cen żyta.

Wśród środków zapobiegawczych, które były rozpatrywane, na pierwszy plan wysuwa się przedłużenie zakazu wywozu zboża zagranicę aż do nowych zbiorów.

Co się tyczy zagadnienia materiałów bu-

dowlanych, a w szczególności nieuzasadnionej gospodarczo zwyczajki cen cegły, która to zwyczajka znajduje swą rację jedynie i wyłącznie w koniunkturze, wytworzonej przez ruch budowlany i przez plan inwestycyjny rządu — rząd jest zdecydowany na jak najdalej idące zarządzenia, zmierzające do obniżenia cen cegły. Gdyby nie udało się w najbliższej przyszłości obniżyć tych cen do poziomu gospodarczo uzasadnionego, komitet ekonomiczny zastanowiłby się m. in. zrewidowaniem programu budowlano-inwestycyjnego na bieżący sezon.

## W kołowrocie wielkomijskim

Niezwykłe zapomnienie. Ujęcie zbiegłego złodzieja. Ostrożnie z bronią! Pod kołami tramwaju. Nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

W dniu wczorajszym do mieszkania Walentyny Kein przy ul. Franciszkańskiej 29 zgłosiła się jakaś nieznajoma kobieta, która oświadczyła, że przybyła z podróży i pragnie nieco odpocząć. Kobieta ta trzymała na ręku niemowlę. W pewnej chwili kobieta, pozostawiając dziecko, zeszła, jak oświadczyła na chwilę na dół. Gdy chwila ta zaczęła się przedłużać w sposób niepokojący Reinowa zaczęła jej szukać na terenie posesji, nieznajoma na jedną ze zniknęła bez śladu. Niemowlę przesłane zostało do żłobka miejskiego, a za matką policja wdrożyła poszukiwania. (p)

Przez długi czas na terenie województwa łódzkiego grasował niebezpieczny złodziej 27-letni Fajwel Berkowicz, który kilkakrotnie już karany był za kradzieże więzieniem. Przed kilku tygodniami wpadł on ponownie w ręce policji i został osadzony w więzieniu. W dniu 5 marca sprowadzony do gmachu Sądu Okręgowego w Piotrkowie, zmienił swoją postawę i zbiegł. Za zbiegiem rozesłano telefonogramy pościgowe do wszystkich miast województwa łódzkiego. W dniu wczorajszym Berkowicza zauważono na dworcu kolejowym w Tomaszowie Mazowieckim. W chwili, gdy wsiadł do pociągu zdążającego do Skarżyska, został aresztowany. (p)

W dniu wczorajszym niejaki Gustaw Papich, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 87, manipulując flowerem spowodował wystrzał. Kula utkwiła mu w lewym płuca. Do ofiary własnej nieostrożności zawiązano pogotowie Kasy Chorych, które Papicha w stanie bardzo ciężkim odwiezło do szpitala Poznańskich. (p)

W dniu wczorajszym przed domem Nr. 38 przy ul. Zgierskiej, pod koła tramwaju linji Nr. 5 dostała się 31-letnia Fajga Gotlieb, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej 26. Zawiązano lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją w stanie ciężkim do domu. (p)

W dniu wczorajszym w fabryce Schweikerta przy ul. Wólczajskiej 215 wydarzył się straszny wypadek. Robotnik Wiktor Baciński, zamieszkały przy ulicy Mazurskiej 35 przez nieosrożność włożył rękę między koła maszyny, które urwały mu wskazujący palec. Zawiązano lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiezł Bacińskiego do lecznicy I, gdzie opiekował się nim chirurg.

Podobny wypadek wydarzył się w fabryce Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217. 26-letniemu Antoniemu Zajacowi (Mazurska 15) koła maszyny urwały mu 2 palce lewej ręki i w tym wypadku również pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia Kasy Chorych. (p)

## Baczność, rzemieślnicy niecechowi!

Rzemieślnicy-chrześcijanie, nie należący do cechów, a prowadzący samoistnie warsztaty, winni się bezwzględnie rejestrować w biurze „Resursy” (Kilińskiego 123) w godz. od 9-iej do 1-iej i od 3-iej do 7-iej celem obrony praw przy wyborach do Izby Rzemieślniczej.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej.



### Chłopcy unieruchomili fabrykę

W fabryce Ramisza przy ulicy Ewangelickiej 10/12 na nocnej zmianie pracują chłopcy w wieku od lat 16 do 18.

Wczoraj w nocy wskutek braku niedopiędu majstrów postanowili pracujących chłopców zwolnić. Ci jednakże zaprotestowali energicznie i oświadczyli, że terenu fabrycznego nie opuszczą. Gdy rano zgłosiła się do pracy zmiana dzienna, składająca się wyłącznie z ludzi dorosłych, chłopcy w liczbie 30 oznajmili, iż niedopuszczają do uruchomienia warsztatu. Dorośli zrazu zbagatelizowali sobie oświadczenia chłopców, gdy jednak usiłowali przystąpić do pracy zostali zaatakowani gradem szpilek i cewek. Chłopcy natarli z taką energią, że dorośli musieli zrezygnować. Fabryka zaś pozostała nieczynna. (p)

### Zwalczanie nieuczciwej konkurencji

Projekt rozporządzenia o wyprzedazach

Został opracowany projekt rozporządzenia Rady Ministrów o wyprzedazach, którego podstawą będzie ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Organizacje gospodarcze dotychczas nie uzgodniły swoich poglądów na kwestję uregulowania wyprzedaz. Opinia natomiast komisji opiniodawczej przy Komitecie ekonomicznym ministrów wypadła na niekorzyść projektu, gdyż komisja ta domaga się zasadniczych zmian.

Projekt przewiduje dwie zasadnicze kategorie wyprzedaz: z jednej strony zwykłe sezonowe i poinwentarzowe, wymagające tylko zawiadomienia właściwej władzy; z drugiej — wyprzedaz nadzwyczajne, wymagające uzyskania pozwolenia.

Żądane zmiany sprzeczają się do tego, aby wyprzedaz sezonowe i poinwentarzowe (nazwane w projekcie sezonowymi i

inwentarzowymi) mogły się odbywać bez zawiadomienia właściwej władzy, a wszelkie wyprzedaz podawane do publicznej wiadomości można było urządzać jedynie po uprzednim zawiadomieniu władzy przemysłowej.

Następnie wysuńto m. in. kwestję, aby termin orzeczenia władzy o dopuszczalności wyprzedaz, skrócony był z dni 30, przewidzianych w projekcie, do dni 10 oraz aby skrócić przepisy, dopuszczające ingerencję policji w sprawach wyprzedaz.

### O kredyty budowlane

Wyjazd delegacji przedsiębiorców zagranicę

W dniu wczorajszym udała się zagranicę delegacja przedsiębiorców budowlanych w osobach pp. I Tyllera, A Stajnszajdra i L. Karpfa w celu prowadzenia pertraktacji z gronem finansistów amerykańskich w sprawie uzyskania pożyczki na cele budowlane. Starania te spowodowane zostały restrykcją kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego. (p)

### 2,300 robotników porzuciło pracę

Strajk w fabryce Allart, Rouseaux i S-ka

W ubiegłym tygodniu w fabryce firmy Allart, Rouseaux i S-ka administracja wywaliła 6 robotników, w tej liczbie dwóch delegatów fabrycznych. Ci dwaj zostali wydaleni, jak twierdzi administracja, za to, iż na terenie fabryki urządzali wiece.

Wydalenie delegatów wywołało ogromne wzburzenie wśród ogółu robotników, którzy w liczbie 2.300 porzucili pracę i zwrócili się z żądaniem interwencji do zarządu Klasowego Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego. Kierownik związku p. Danielewicz porozumiał się z inspektorem pracy p. Wojtkiewiczem i obaj niezwłocznie udali się do firmy, gdzie odbyli konferencję z dyrektorem generalnym.

Po dłuższych pertraktacjach dyrektor generalny firmy zgodził się na przyjęcie z powrotem do pracy 4-ch wydalonych robotników, co się zaś tyczy wydalonych delegatów,

to oświadczył, iż żadną miarą nie mogą być oni przyjęci napowrót.

P. Danielewicz wystąpił z propozycją, by przyjąć ich tylko na dwa lub trzy dni dla uspokojenia wzburzonych robotników, poczem delegaci zrzekną się sami pracy.

Do porozumienia jednakże nie doszło, załatwiona została jedynie sprawa niewyrobienia przez robotników pełnych stawek cennikowych.

Dyrektor firmy oświadczył, że jeśli się okaże, iż tak jest w istocie, to różnica zostanie robotnikom niezwłocznie wypłacona. Po konferencji z firmą p. Danielewicz zwołał zebranie strajkujących robotników, na którym złożył sprawozdanie z pertraktacji. Dowiedziawszy się, iż firma odmawia przyjęcia wydalonych delegatów, robotnicy jednogłośnie uchwalili strajkować w dalszym ciągu, do czasu, póki firma nie zmieni swego stanowiska. (p)

### Z Miejskiej Galerii Sztuki

BOLESŁAW SZANKOWSKI.

(Z okazji zbiorowej wystawy jego prac w Łodzi).

Bolesław Szańkowski aczkolwiek urodził się w r. 1873 w Polsce, w majątku rodzinnym Pogwizdowie, w ziemi Kieleckiej, to jednak dopiero teraz urządził zbiorową wystawę swych prac w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie oraz, z innych miast polskich, jedynie w Łodzi.

Malarskie swe studia rozpoczął w Krakowie, poczem, po krótkim pobycie w Monachijskiej Akademii, kształcił się w Paryżu pod kierownictwem Benjamina Constant'a i hiszpańskiego portrecisty La Gandara.

W roku 1900 w Salonie Paryskim otrzymuje odznaczenie honorowe za portret. W krótkim czasie, w latach 1904—1908, rozwija się talent artysty, natrafiwszy na odpowiednie szczęśliwe warunki. W Szkocji maluje portrety Lorda Balcares, lady Morpeth, lorda Wims w dawnej rezydencji królowej Marii Stuart pod Edinburgiem. Portret słynnej piękności Angeli Forbs, kochanki króla Edwarda VII, przynosi artyście niepospolity rozgłos.

Szańkowski staje się ulubionym malarzem europejskiej arystokracji, i kolejno przebywa na dworach królewskich, niemal całej Europy.

W roku 1908 otrzymuje zamówienie od cesarza niemieckiego dla wykonania portre

tów kobiecych całej rodziny cesarskiej. Po za tem maluje następcę tronu, damy dworu: panie von Planitz, hrabinę Keiserring oraz siostrę cesarza, obecną panią Zubkow.

Powołany do Rumunii tworzy cztery portrety najpiękniejszej królowej, Marii Rumuńskiej dla pałacu w Bukareszcie oraz w Cotreseni.

W Atenach tworzy portret królowej Marii, siostry cesarza Wilhelma. W Wiedniu powstają portrety Alfonsa Rotschilda oraz piękności austriackich: księżniczki Rozy Hohenzolne, hrabiny Larisch oraz hrabiny Schönborn-Wiesefeld.

Podczas krótkiego swego pobytu w Polsce otrzymał zamówienia od księżąt Radziwiłłów i Potockich. Twórczość Szańkowskiego opiera się na głębokim zrozumieniu tajemnicy wdzięku malarstwa angielskiego w 18 stuleciu. Reynolds, Ramney, Gomsborong oraz Lenbach są drogowskazami jego nawskroś indywidualnej twórczości.

Szańkowski umie zachować artystyczny umiar w stosunku do portretowanych osób, które wymagają od portretu dekoracyjno-reprezentacyjnych walorów.

Jeżeli na zachodzie Europy powstało twierdzenie, iż jesteśmy francuzami północy, to przyczyniła się do tego niewątpliwie twórczość artystyczna Bolesława Szańkowskiego, nacechowana niezwykłą lekkością formy, swobodą w traktowaniu tematu, oraz malarskim wdziękiem. Siłą swego talentu Bolesław Szańkowski wywalczył należne uznanie zagranicą dla sztuki polskiej.

### BANK RZEMIEŚLNİKÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego № 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

### ZAWIADOMIENIE.

## SKŁAD MEBLI p. f. „MEBLOPOL” przy ul. Zielonej

Nr. 6, tel. 33-71

Niniejszem podaje się do wiadomości Sz. Klienteli, iż został otworzony

152

i poleca stale na składzie Sypialnie, Jadainie, Gabinety oraz meble pojedyncze od najskromniejszych do najelegantszych

Własny wyrób

Ceny przystępne!

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 6-go do poniedziałku, dnia 12-go marca 1928 r. włącznie

10 aktów, pełnych pikanterji i brawurowego humoru z za kulis dzisiejszych modnych małżeństw, zawieranych pod znakiem... charlestona

## Ta, która odmówić nie może

Mistrzynią w zawieraniu małżeństw à la minute jest uroczą, pełną wdzięku i powabu

Lee Parry

Nadto występują:

Francine Mussey, Gustaw Froehlich, Hans Albers i Jean Dehelly.

NASTĘPNY PROGRAM

### „Gniazdo miłostek“

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.



Wytwórnia mebli koszykowych oraz trzciniowych i bambusowych

Józef Lewandowski

ŁÓDŹ

ul. Sienkiewicza № 64.

Polecam po cenach konkurencyjnych, kosze do podróży. Kosze to bielezny, kwietniki, bombonierki, wszelką galanterję. Przyjmuję kosze do reparacji.

SPECJALNOŚĆ: Kosze do fabryk i piekarskie.

### CYRK

Staniewskich

Al. Kościuszki Nr. 73.

NIEDZIELA, 11 marca 2 przedstawienia o godz. 4 po poł. i 8,15 wiecz.

Wielki 3 godz. program artystyczny przy udziale mistrzów zów napowietrznych

BLUMSKY GRĄ ZE ŚMIERCIA

oraz oryginalny rosyjski CHÓR (kwartet)

### KINO „MIMOZAFÉ”

KILIŃSKIEGO 178.

Od wtorku, dnia 6-go do poniedziałku, dnia 12-go marca 1928 r. włącznie

Znakomite arcydzieło D. W. Griffitha p. t.

## „Troski Szatana“

Niebywała technika zdjęć, wzruszający scenariusz, mistrzowska reżyserja i gra artystów ośniewają swą potęgą.

4 asy ekranu:

Lya de Putti, Carola Demster, Adolphe Menjou, Ricardo Cortez

Następny program: „Romans uwodzicielski“

Początek w dni powszednie o godz 5-ej po poł., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

## Pokój

umeblowany dla małżeństwa poszukiwany. Dzielnica obięta. Grobelny. Składowa 21. m. 31.



